

PREZYPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznik w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jakatorski Nr. 42; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednorazowy wiersz drobny pisma (nonparell) lub jego niepełny: za 1 str. 60 k., za ostatniej str. 80 k., za innych 10 k. W działach: Rosyjski i Zagraniczny 50 k., Krokologia 50 k., Doniesienia 50 k., Nadzwyczajne (w tekście) 75 k., za dołączenie Adresów 75 k., opr. opł. poczt. Zniżka za dodatki (razem z tekstem) za każdą kartę (3 str.) po 75 k., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1233

Petersburg, 16 (3) marca 1906 r.

Rok XXIV. № 9

Od Nowego Roku 1906 „Kraj” kosztuje w Petersburgu i w Warszawie 7 rb. rocznie, czyli 1 rb. 75 k. kwartalnie. W Cesarstwie i Królestwie cena prenumeracyjna pisma wynosi, łącznie z przesyłką pocztową: 8 rb. rocznie, 4 rb. półrocznie i 2 rb. kwartalnie. Zagranicą: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3.

DO KUPNA

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, dalszawy solwarków, polonez

IZBA ZALECEN

własność b. Dyrektora Towarzystwa wauj. ubezp. urzędników przyw. w Łwowie, plac Dąbrowskiego 5. (7346)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 3—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dawonek na służbę a ulicy przy wejściu.

RZYM

Via Leopardi 17, pensjonat „Polonia”

dawno „DOM POLSKI”.

Zakład dla przychodnich chorych
D-ra med. **A. KOZERSKIEGO**

Warszawa, ul. Hortensja M 4.

Choroby skóry i włosów. Elektrolyza. Gabinet Roentgena, Flourena. Radium. Termoterapija. Oddzielne ambulatorjum dla mniej samotnych chorych.

BIELIZNA
BEZ ZARZUTU.
NIEDROGO.
MAISON ADOLPHE.

Newski pr. 60, naprzeciwko pałacu Anickowskiego.
Otrzymano świeży asortyment krawatów. (7141)

DEMOKRATYCZNOŚĆ ROSYJSKA.

Pękły wrzody biurokratyzmu rosyjskiego, i świat przygląda się olbrzymiemu ustrojowi, pragnąc znaleźć pod zgorzelinową powłoką rozkładu zdrowe tętnice i ścięgna. Badanie powierzchowne tu nie wystarcza. Nietrudno rozejrzeć się w pro-

gramach stronnictw rosyjskich, w hałsach mniej lub więcej cywilizacyjnych, głoszonych z zapalem i bez zapalu, z przekonaniem i bez przekonania; nie łatwiejszego, jak wskazać ludzi wybitnych doby współczesnej, złożyć hołdy mówcom wiecowym szlachetnym i porywającym, wykląć zacofańców, oprawców, machjawiistów czy wichrzycieli. Ale tego za mało. Społeczeństwo rosyjskie przechodzi okres przesilenia po chorobie zadawnionej, a przesilenie to wywołały nie tyle objawy jej przebiegu, że tak powiemy, normalnego, ile cięcia chirurgji japońskiej.

Zbadanie dziejów tej choroby, jej objawów rozmaitych, swoistych i przygodnych, jej pierwiastków najrozmaitszych, jest oczywiście zadaniem, przechodzącym siły jednostki, które przypadnie w udziale pokoleniom dziejopisów. Dziś można za ledwo rzucić tu i owdzie promień światła, sięgający nieco głębiej, zestawiać niektóre objawy ruchu umysłowego z przebiegiem ruchu społecznego, zaznaczyć pierwiastki ustrojowe i rozkładowe życia politycznego i społecznego Rosji. Parę rysów szkicowych—nie nadto...

Za panowania Aleksandra II, nie uległszy nigdy pokusie odegrania roli politycznej, żył w stosunkach blizkich z dworem hr. Aleksy Tołstoj, autor trylogji dramatycznej z dziejów carstwa moskiewskiego, niepospolity znawca przeszłości i mowy rosyjskiej. Napisał żartobliwą historję Rosji, rzecz genialną, zabarwioną pesymizmem beznadziejnym, w której naród od początku do końca wygląda jak zbiorowisko istot biernych, niespojonych ze sobą żadną myślą wspólną, żadnem uczuciem potężnem i poddających się próbom wszelakim, na jakie wystawiała go fantazja władców... Długa to przeszłość, szara, bezładna, nie iskrząca się czynami samodzielnymi, nie przybrana w purpurę i blaski... I słusznie w jednym ze zwrotów krasomówczych głębokich, Spasowicz stwierdził jej nicość wychowawczą w porównaniu do naszej tradycji narodowej.

Cała niemal literatura rosyjska przesiała jakimś pesymizmem bebrzeżnym i jałowym. „Boże mój—mawiał Puszkina—jak smutną jest nasza

Rosja! A Gogol, gdy mu zarzucono, że maluje tylko typy ujemne, odpowiedział bez ogródki swojemu społeczeństwu: „Niema co skarżyć się na lustro, gdy pysk masz wykrzywiony”. Idą w dziejach piśmiennictwa jedne za drugimi, niby bajronowskie, ale różniące się od bohaterów wieszczki angielskiego bezczynnością i bezmyślnością życia: Oniegiń, Pieczoryn, później Rudiny i Litwinowy Turgenjewa, i bierny, rozleniwiony Oblomow Gonczarowa, a gdy pod piórem wielkich pisarzy urodzi się człowiek czynu, będzie to oszust urzędnik, brutal kupiec, albo skończony nihilista Bazarow, upatrujący w narodzie rosyjskim tę tylko zaletę, że w chwilach szczeroci jest najgorszego o sobie mniemania. Potem bohaterowie Szczedryna, jeden ohydniejszy od drugiego, i napisana przezeń historia miasta Głupowa, odzwierciedlająca historję rosyjską... Była chwila wytechnienia. Zdawało się, że znaleziono źródło życiodajne wśród ludu. Powstał ruch „ludowcowy”, zaczęto szukać pod strzechami wiejskimi bohaterów promienistych. Zawiodły w końcu i te poszukiwania. Obrazy Czechowa z życia włościańskiego tchną rozpaczą beznadziejną. Gorkij wreszcie sięgnął aż do „Dna”, zaczął idealizować postaci wykołejonych, upadłych, wyrzutek społeczeństwa. Ale ta idealizacja tylko niedoświadczona omamić mogła umysły, przyczyniając się przez to potrosze do skierowania ich ku prądom przewrotowym... A olbrzym Lew Tołstoj?... Zaczął od obrazów epicznych, skończył na zaprzeczeniu całej cywilizacji nowożytnej, kościoła, narodowości, małżeństwa, nawet przykazania „mnóźcie się”, i na racjonalistycznym, czysto materialnem pojmowaniu Królestwa Bożego na ziemi, mającego nastać z chwilą, gdy ludzie przestaną stawiać opór złemu...

A powieści Boborykina? Autor to wykształcony na realizmie francuskim. Chwyta w lot objawy życia społecznego i od lat niepamiętnych wydaje corocznie jedną lub dwie powieści. Trzeba je przejrzeć jedną po drugiej, od początku do końca, a wrażenie pozostawia niezatarte. Ginie, marnie ginie wszystko, co dąży do światła, do wolności, do ideału

promiennego. W bezdenne jakieś, bezgraniczne, nieprzebyte bagnisko wsiąka bez śladu, bez wspomnienia...

Myśl społeczna rosyjska, niegdyś wśród dekabrystów dążąca do ideałów wolnościowych europejskich, powstałych na tle tradycji anglosaskich i zahartowanych w ogniu rewolucji francuskiej, oraz w burzach wojennych początku XIX stulecia, później, za panowania Mikołaja I zapożyczała treści od filozofii niemieckiej, wyszlachetniała, ale zarazem odosobniła się od życia, w którym panował absolutyzm najbezwzględniejszy, jakkolwiek widziały dzieje. W połowie stulecia prąd umysłowy zachodni, pozytywistyczny i materialistyczny, wpłynął do Rosji pełną falą, rozlał się tu szeroko, zniósłszy wszelkie tamy. Z owych to czasów Turgienjew swego wywołał Bazarowa, wtedy to głosił Pisarew, że para dobrych butów przewyższa wartość wszystkie dzieła Puszkina, a Czernyszewskij, Jelisiejew i wielu innych idealizowali czysto materialne pojmowanie dziejów i zadań społecznych. Starły się ze sobą dwa prądy, i jakkolwiek, dla warunków cenzuralnych, pisano przeważnie o sztuce, chodziło wszakże o cały zakres dążeń i programów społecznych i politycznych. Prąd nowy zwyciężył. Zamiast oderwanych doktryn dawniejszej doby, przejął się zasadami socjalizmu współczesnego francuskiego i wywarł niewątpliwie wpływ głębszy na przebieg reformy 19 lutego 1861 roku. Dokonano jej w chwili największego napięcia myśli społecznej rosyjskiej, a właściwość reformy, że zniósła pańszczyznę i poddaństwo przy jednoczesnym nadaniu włościanom gruntów, na których pracowali, położyła kamień

ODCINEK „KRAJU“.

Przybysze nieznani.

Stała się rzecz niesłychana, a stała się w chwili, gdy tuszono sobie, że na całym obszarze Rosji zapanowały porządek i pokój. Nowa ustawa tymczasowa upoważniła każdego urzędnika ogłaszać się jenerał-gubernatorem i tępić objawy, które uzna za rewolucyjne wszystkimi możliwymi sposobami, a jeszcze jedna zrzęcznie pomyślana nowela ustawodawcza rozkazywała pociągać do odpowiedzialności za artykuły jaskrawsze dziennikarskie nie tylko autorów, redaktorów, drukarzy, zecerów, woźnych i roznosicieli, ale wszystkich bez wyjątku czytelników pisma. Za przechowywanie broni karcono nie samych tylko jej właścicieli, ale wszystkich ich krewnych, aż do czwartego stopnia włącznie. Wszyst-

węgielny tradycji ustawodawczej, do dziś dnia trwającej nieprzerwanie. Dalszy bieg myśli społecznej potoczył się dwoma prądami: dziwnego nieco socjalizmu indywidualistycznego, którego przedstawicielem był zmarły przed paru laty Michajłowski, i ludowictwa, które miało chwilę świetności krótkotrwałej i które wytworzyło kult „zasady pracy“ (*trudowago naczała*), rzekomo wyłącznie panującej w życiu włościańskim i mającej świat odrodzić. Obydwa prądy zlały się wreszcie w marksyzmie, wszechwładnym dziś w umysłach rosyjskich.

Zaprzecznictwo swoiste myśli społeczno-politycznej rosyjskiej umilka przed dwoma tylko objawami dziejowymi: przed państwem, które z małego księstwa moskiewskiego rozrosło się do potęgi mocarstwa olbrzymiego, i przed reformą 1861 r. Słowianofile przebakują coś jeszcze o ideałach „soborowych“ cerkiewnych i o misji historycznej narodowej, ale nie słucha ich nikt ani w obozie reakcyjnym, ani w obozach postępowych. Potęga państwowa i prawo jej do wywłaszczenia klas zamożniejszych na rzecz klas pracujących — oto dwie zasady podstawowe systemu polityczno-społecznego, urosłego z przeszłości dziejowej, dwa dogmaty politycznego *credo* rosyjskiego, nietknięte przez samokrytycyzm bezwzględny.

Otrząśnięcie się z hypnozy nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza gdy podlegało jej kilka pokoleń. Nastąpić może jedynie w okresie dłuższym działalności społecznej realnej, przed którą otworzy się szersze pole dopiero w Dumie państwowej. Dotąd przejawiało się tylko w instytucjach samorządnych ziemskich i miejskich,

kie gmachy publiczne i liczne prywatne, umyślnie zawłaszczone, okratowano nalezycie i zamknięto w nich żywioły przewrotowe, a pozostała na wolności ludność składała ministrom i jenerał-gubernatorom adresy dziękczynne na «dzień dobry» i na «dobranoc».

Wszystko szło jaknajlepiej, paki zaś adresów wspomnianych wysyłano codziennie do wszystkich bankierów świata, którzy jednakże (i to było jedyną plamą na otarciu ze wszystkich obłoków i chmur sklepieniu niebieskim), głowami kiwali przecząco i pieniędzy na zastaw adresów dawać nie chcieli.

Zwoływano więc Dumę. Wybory popierali «zależąciami od nich środkami» urzędnicy administracyjni, a gdzie wybory wypadły «niepomysłnie», czyniono wszystko, by unieważnione zastąpić mianowaniem posłów z pośród najlepszych i najprawomysłniejszych przedstawicieli obywatelstwa wiejskiego i miejskiego. Już czasu pozostawało niewiele. Zbliżał się dzień upragniony

ale zawsze pod baczным dozorem administracyjnym, krepującym życie społeczne powijakami nieproszonej opieki. Z chwilą, gdy powijaki te odpadły, nastąpił okres zamieszania, w którym rozległy się głośnie od wszystkich innych dwa tylko hasła: wywłaszczenia posiadaczy i jednolitości państwa wszechwładnego.

Do jakiego stopnia pierwsze z tych hasel jest popularne, świadczy wpływ niezaprzeczony, wywierany przez programy stronnictw skrajnych na wszystkie inne partie i ustroje społeczne. We wszystkich prawie programach stronnictw postępowych znalazły się postulaty czysto socjalistyczne. O rozstrzygnięciu sprawy agrarnej inaczej, jak przez wywłaszczenie właścicieli większych, mowy nawet nie było. Demokraci konstytucyjni orzekli bez ogródki, że ziemia należeć powinna wyłącznie do tych, którzy ją uprawiają własnymi rękami, a pomysł ten radykalny, w mniej lub więcej wyraźnej postaci, po szczeblach szeregu programów partyjnych dotarł aż do kół rządowych i wcielił się tu we wnioski ustawodawcze ministra Kutlera. Postulaty, w rodzaju zakazu pracy dobrowolnej ponad normę ośmiogodzinną, albo o odpowiedzialności karnej pracodawcy za zerwanie umowy z pracownikiem, znalazły posłuch życzliwy w kołach czysto-burżuazyjnych, co nie dałoby się pomyśleć nigdzie na świecie, dlatego zapewne, że wszędzie programy idą w parze z interesami tej lub owej warstwy społecznej, a nie płyną z „czystego umysłu“, jak w pozbawionej tak długo życia politycznego Rosji.

Odegrała tu rolę i tradycja państwowa. Państwo samowładne było w rozumieniu rosyjskim państwem demo-

posiedzenia Dumy, po nim zaś dzień zaciągnięcia pożyczki, gdy naraz stała się rzecz nadwyczajna.

Oto z hukiem i w blasku oślepiającym w samym środku Petersburga, na placu Marsowym, spadła olbrzymia jakaś bryła. Ludziska przelekli się; zaczęły krążyć pogłoski o tem, że wreszcie «wybiła godzina»...

Administracja, ze zwykłą sobie przytomnością umysłu, otoczyła plac piechotą, kozakami i artylerją, zawezwano z Moskwy adm. Dubasowa, a «Russk. Gosudarstwo» ogłosiło do wiadomości powszechnej, że «pogłoski o spadnięciu jakiejś bryły na plac Marsowy są przedwczesne».

Nazajutrz zauważono, że bryła się porusza. Po jakimś czasie uniosła się nad nią pokrywka i z wnętrza wyszły nigdy w Rosji niewidziane cztery dziwotwory, całkiem zresztą bezbronne. Miały tylko rodzaj nimbu ponad sobą...

Wydano niezwłocznie rozkazy. Ustawiona w rozmaitych dzielnicach mia-

kratycznym i socjalistycznym. Rosjanie oddawna podnosili, że niema na świecie społeczeństwa tak demokratycznego, jak ich własne, zapominając potrosze, że taka demokracja opłaca się niewolą; profesorowie prawa administracyjnego zaznaczyli sprzeczność, jaka zachodzi w Rosji pomiędzy ustawodawstwem cywilnym, opartym na zasadzie prawa własności, a ustawodawstwem politycznym, które temu prawu najkategoryczniej przeczy. Wpływ takiej państwowości na społeczeństwo kresowe, obce cywilizacją Rosji rdzennej, musiał być rozkładowy, niezależnie od ucisku politycznego. Ale rosjanie nawet postępowi nie zdają sobie z tego sprawy. Demokraci konstytucyjni, zgadzając się na autonomję Królestwa Polskiego, postawili jednak warunek, ażebyśmy stali się demokratyczni na modłę rosyjską.

Wszakże nawet z taką poprawką idea autonomiczna nie znalazła w społeczeństwie rosyjskiem oddźwięku głośniejszego. W odezwie do wyborców stronnictwo podkreśliło wielkimi literami zasady jedności i niepodzielności państwa, tłumacząc w dłuższym przypisku, że autonomia Królestwa bynajmniej tym zasadom uwłaczać nie będzie, ponieważ obejmie zakres ściślejszy spraw lokalnych. Nie licząc socjalistów, godzących się na ustrój wszelki, byleby w nim panowała „dyktatura proletariatu“, większość stronnictw nawet postępowych słyszeć nie chce samego wyrazu *autonomia*. Nawet partja najbliższa lewicy, skupiająca się dziś dokoła nowego organu „Strana“ i licząca w swoim składzie mężów tak wybitnych, jak prof. Maksym Kowalewski, prof. Kuzmin-Karawajew, Konst. Arsenjew, Anat. Koni, prof. Zieliński,

p. Boborykin, unika tego wyrazu, oświadczając się wyraźnie „za zasadą jednolitości państwowej, ale zarazem za równouprawnieniem narodowości i za samorządem szerszym, obejmującym w pewnych wypadkach prawo stanowienia ustaw lokalnych“.

Niema co mówić o stronnictwie 17 października. Nie poddało się, co prawda, na zjeździe ostatnim pokusie uwzględnienia śmiesznych żądań „prawdziwych“ rosjan kresowych, ale nie potępiło ich wyraźnie. Zasada jednolitości państwa ma w stronnictwie najgorętszych zwolenników. Mówią prawie to samo, co kółko „Strany“, ale pragną czegoś innego, głoszą bowiem, że język rosyjski powinien pozostać wszędzie językiem urzędu, jako widoma oznaka spójności państwa. „Przy samorządzie szerszym—zaznaczył prezes sekcji do spraw kresowych p. Jena-kiew—przy uznaniu praw narodowości do obrony i rozwoju kultury własnej w zakresie, dozwolonym przez ideę państwową i nie wykraczającym przeciwko interesom innych narodowości, odrzucający federalizm program jednolitości państwa, nie przeczy bynajmniej tworzeniu się szerszych związków lokalnych samorządnych, ani ustawodawczemu i administracyjnemu uwzględnieniu interesów narodowości poszczególnych“.

Kółko „Strany“, bardziej zbliżone do demokratów konstytucyjnych w poglądach na sprawę narodowościową, zbliża się także do nich w zakresie programu ekonomiczno-społecznego, godząc się na wywłaszczenie posiadaczy latifundjów i „obszarników“ większych, ale odrzucając inne postulaty socjalistyczne. Październikowcy w jeszcze mniejszym stopniu uwzględniają tradycję

wywłaszczeniową i temu zapewne przypisać należy, że pozyskali zwolenników licznych wśród Niemców nadbałtyckich.

W dwóch zrzeszeniach wspomnianych, z których kóło „Strany“ jest jakby skrzydłem prawem stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, ogniskuje się w chwili obecnej praca odrodzeniowa myśli społecznej rosyjskiej. Trudno zerwać z tradycją jednostajności państwowej, trudno otrząsnąć się z hipnotyzmu przeczenia bezwzględności i ochłonać z uniesień skrajnych. Ale jeżeli są w ustroju chorym zdrowe cząstki i siły żywotne, to tylko oraz w szlachetnych porywach demokratów konstytucyjnych szukać ich można i trzeba.

W....y.

WOBEĆ DUMY.

Pamiętamy wszyscy dzień 9 stycznia, ów dzień historyczny, w którym strugą polatała się krew bezbronnego ludu. Wszyseśmy odezuli, że ofiara ta przeważała wreszcie szalę, i nie było w Rosji człowieka, wśród najdzikszych nawet zacofańców, obskurantów i ciemniwców, któryby nie zrozumiał, że nastąpić musi zmiana, że dalej trwać nie może panowanie biurokracji bezdusznej i sobkowskiej. Ponad ołtarzem ofiarnym zaświtała jutrznia wolności. Bo «trofeami świata są ofiary»...

Inne następstwa miał wybuch rewolucyjny powstaniowy. Stłumiono go siłą brutalnie i bezwzględnie; na zamachy i na bomby odpowiadano stanem wojennym, rozstrzeliwaniami i szubienicami. Reakeja, w październiku jeszcze i w listopadzie potulna i tchórzliwa, w grudniu wystąpiła śmiało naprzód, nie zaniebując niczego,

sta artylerja zburzyła «podejrzane» domy i fabryki, aresztowano 14 tys. osób, do ataku zaś na cztery dziwne istoty ruszyły lawną seciny kozackie. Uniosły się wypróbowane nakajki, pochylili się narzędzia, zwane przez kozaków pikami, przez japończyków zaś «dyszlamy», i po godzinnej zwycięskiej walce, stratowane i pokaleczone dziwotwory odstawiono do cyrku pod strażą wszystkich trzech rodzajów broni.

Zgromadziła się Rada ministrów. Uchwalono przede wszystkim utworzyć nowe jen.-gubernatorstwo, ale głosy podzieliły się co do miejscowości, którą miałyby objąć. Naradzano się dalej nad tem, czy należy sądzić dziwotwory sądem polowym, czy też poddać ich sprawę rozpoznaniu sądów zwyczajnych. W pięknym przemówieniu jeden z ministrów zaznaczył, że czasy samowoli administracyjnej już przeminęły, i że wobec zarządzeń, którym kraj zawdzięcza porządek i ład wewnętrzny, można przekazać sprawę sądom zwyczajnym, zwłaszcza, że do ich skła-

du powołano dymisjonowanych urzędników policyjnych.

Uchwalono dalej, że, wobec istniejącej wolności prasy, można nawet pozwolić dziennikom, by otwarcie wypowiedziały zdanie opinii publicznej, wszakże w granicach zapytania, czy nieznani przybysze uleżą winni karze śmierci przez powieszenie, czyli też przez rozstrzelanie.

Prasa nie omieszkła skorzystać z udzielonej jej wolności. «Mosk. Wied.» w szeregu artykułów dowodziła, że należy zastosować obie kary. Wprzód rozstrzelać, potem zaś powiesić. «Russk. Sobr.» ogłosiło odezwę, oświadczającą się za powieszeniem ze względu na to, że szubienica bardziej leży w duchu rosyjskiego ludu, «istinnie»-prawosławnego.

«Now. Wr.» ogłosiło dwa artykuły. W jednym, powołując się na «podstępne» spadnięcie bryły w samym środku rosyjskiego życia państwowego, dowiodło jak na dłoni, że nieznane dziwotwory są niewątpliwie pochodze-

nia semickiego, że przeto należy je powiesić, jakkolwiek rozstrzelanie także ma swoje zalety. W drugim p. Mien-szykow, wspomniawszy o potrzebie pokuty w czasie W. Postu, oraz o idealizmie narodu rosyjskiego, doszedł do wniosku, że zwycięstwo nad nieznanymi przybyszami zatarło do ostatka wrażenia porażek i niepowodzeń w wojnie z japończykami.

W Moskwie zjechali się przedstawiciele większej własności ziemskiej i powzięli uchwałę następującą: «Ze względu, że żywioł semicki zachowuje się wrogo względem ustaw państwa, czego dowodem najświeższym jest niesłychana zuchwałość istot, które spadnięciem nagłem na plac Marsowy w Petersburgu wywołały niepotrzebne wzburzenie umysłów, zjazd rosyjskich właścicieli ziemskich uprasza rząd, by w uzupełnieniu ograniczeń dla żywiołu semickiego oznaczył możliwie najmniejszy czasokres życia każdego żyda, oraz podwyższył normę pożyczek, udzielanych przez Bank szlachecki je-

by wpływ swój utrwalić, by spalizować lub spaczyć dzieło reformy.

Nie osiągnęła wszystkiego, ale osiągnęła dużo. Organ nowy stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, «Riecz», opowiada, co działo się za kulisami akcji przygotowawczej do wydania ustaw 20 lutego. Istniał wniosek zrehabilitowania pierwszego ustępu w wyrazach, że «Duma państwowa tworzy się dla udziału, obok Rady Państwa, w sprawowaniu władzy ustawodawczej Cesarskiej Mości», ale wniosek ten odrzucono. Taki sam los spotkał inne wnioski, jak ten naprzykład, że w razie rozwiązania Dumy, zwołanie jej ponowne musi nastąpić w ciągu sześciu miesięcy. Próbowano nawet zakwestjonować publiczność posiedzeń Dumy, ale byłoby to przeciągnięciem struny, na którą większość komisji hr. Solskiego zgody dać nie chciała.

Niema co mówić o innych objawach reakcyjnych. Dzienniki zaznaczają je co chwila. Oto okólnik do naczelników ziemskich, upowazniający ich, by przy wyborach «zapobiegali gwałtom stronnictw przeciwrządowych», «tłumaczyli włościanom programy stronnictw, wykazując bezpodstawność takich, które dążą do reformy ustroju państwa», «usuwać mówców, ludzających włościan obietnicami nieiszczalnemi» i t. d... Gdyby ktokolwiek—dodaje «Riecz»—przewidywał coś podobnego w październiku, albo w początkach listopada, mianoby go za scypityka niepoprawnego.

Z gabinetu ministrów usuwać się zdają żywiły postępowe. Dymisję otrzymał p. Timirazjew, który nie krępuje się dziś wobec prasy niemieckiej i otwarcie głosi, że nie mógł pozostać w rządzie, gwałcącym zasady manifestu październikowego, że jest przeciwnikiem egzekucyj bez sądu, zsyłania ludzi na Syberję setkami według widzimisię administracji, oraz przeciwnikiem szafowanej tak rozrzutnie dziś kary śmierci. Przebakują coraz częściej pisma o blizkiem usunięciu się ze stanowisk ks. Obolenskiego, proku-

ratora Synodu, i hr. Tolstoja, ministra oświaty, a pogłoskom tym nie zaprzecza organ przyboczny hr. Witte: «Russk. Gosudarstwo».

Tak stoją rzeczy w rządzie. W społeczeństwie rosyjskiem nastąpił okres prostracji sił rewolucyjnych. «Sojuz sojuzow» wydaje jeszcze odezwy, głoszące bojkot Dumy, czy bojkot stanowisk służbowych, zwłaszcza kolejowych, z których administracja usunęła niemiłych jej urzędników, ale głos to w chwili obecnej wołającego na puszczy. Stanowiska oddawna objęte, i nikt z odezwami się nie liczy. Zresztą «Związek związków» sam obwieścił, że w jego kasach panują pustki i że datki napływają coraz skąpiej. Zbyt nieogłębnie rzucono się do walki, a hasło bojkotowania Dumy nie mogło pozyskać posłuchu, zwłaszcza dziś, gdy stało się oczywiste, że stronnictwa, pragnące parlamentu, zwołanego na podstawie formuły czteroprzymiotnikowej, siły do wprowadzenia tej zasady nie mają.

Pouczajacem w tym względzie jest zachowanie się robotników fabrycznych. W Petersburgu głosy ich się podzieliły prawie na połowę, i niezaczyna tylko większość oświadczyła się za bojkotem wyborów. W Moskwie w większości fabryk dokonano już obioru wyborców. Robotnicy w Iwanowie-Wozniesienu i w kilku innych ogniskach fabrycznych oświadczyli, że nie poddadzą się więcej agitacji rewolucyjnej.

Wyczerpanie daje się zauważyć w innych także warstwach społecznych. Ziemstwa, jakkolwiek w kilku guberniach odrzuciły były zaproszenie hr. Witte do wzięcia udziału w pracach rządu, w osobach umyślnie obranych delegatów, zaprzeczyły jednocześnie uczestnikom zjazdów ziemskich w Moskwie prawa występowania w roli przedstawicieli organizacji samorządu prowincjonalnego i odrzekły się solidarności z uchwałami zjazdu. Rada miejska moskiewska, niedawno pod przewodnictwem ks. Golicina idąca

na czele ruchu wolnościowego, dziś, po powstaniu grudniowym, stanęła wyraźnie po stronie pogromców zaburzeń. W ślady jej poszło oto ziemstwo gubernialne moskiewskie.

Wydział ziemstwa, któremu przewodniczy p. Golowin, jeden z wybitniejszych przedstawicieli stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, wystąpił z wnioskiem, protestującym przeciwko wydaleniu mnóstwa urzędników ziemskich na żądanie administracji państwowej, jako gwałcącemu zasady manifestu 17 października. Zwalczając wniosek p. A. Guczkow, żądając uchwały, uznającej prawo administracji do zarządzeń wyjątkowych i pozłaczającej tę pigułkę wyrazem pragnienia, by zniesiono stan ochrony wzmocnionej i nadzwyczajnej. Większość przychyliła się do tego wniosku, co spowodowało wydział do usunięcia się od zarządu gospodarką ziemstwa moskiewskiego. P. Guczkow był stanowczy: oświadczył bez ogródki, że wniosek wydziału «ma na względzie interesy rewolucjonistów». Nie pomyślał może o tem, że chwala powzięta sprzyja innym interesom, a przede wszystkim interesom rządu, przeciwko któremu tak energicznie występował na wiecu stronnictwa październikowego. Ale pomyślał za niego p. Szipow i uchylił się od wejścia do składu nowego wydziału. To zachowanie się wybróbowanego bojownika wolności zniewoliło p. Guczkowa do oświadczenia, że nie zamierzał narzucać wydziałowi funkcji policyjnych, poczem wydział dymisję swoją cofnął.

Stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne i tu i tam znalazło się w mniejszości. Ale niesłusznie dowodzi «Strana», że zaszło to skutkiem wadliwości ordynacji wyborczej ziemskiej. Formuła czteroprzymiotnikowa dałaby może jeszcze gorsze wyniki. Chodzi nietylko o system wyborczy, ile o nastrój umysłów chwili obecnej. I dobrze czynią demokraci-konstytucyjni, że ręk nie załamują i że, pomimo przeszkód, rozwijają dzielną agitację przełwyborczą,

go klientom, przy jednoczesnem obniżeniu stopy procentowej».

Klub «istanno-ruskich» ludzi w Warszawie, porozumiawszy się z przyjaciółmi prowincyj zachodnich, wystąpił z memorjałem, podkreślającym, że bryła leciała z Zachodu, że przeto, oprócz żydów, udział w bezprzykładowym zamachu na całość i niepodzielność państwa brali najniewątpliwiej rozmaici innoplemięńcy kresowi, a przede wszystkim polacy. Z tego względu członkowie klubu występują w imieniu narodu rosyjskiego z żądaniem, ażeby manifestu 17 października oraz ustaw o Dumie i Radzie Państwa do polaków nie stosowano i ażeby jaknajrychlej podniesiono w dwójnasób pensje i dodatki do pensyj urzędnikom kresowym, upadającym pod ciężarem obowiązków patriotycznych w zapasach z intrygą polską.

Tymczasem uwięzione dziwotwory nęstychnie szybko przychodziły do zdrowia. Pielęgnowano więźniów sta-

rannie, by przez śmierć przedwczesną nie uszli zasłużonej kary. Dawano im wyłącznie pożywienie roślinne, ze wstrętem bowiem odwracali się od mięsa. Wzmocnili się wkrótce na tyle że poczyniono już przygotowania do sądu. Chciano załatwić się z tem jaknajprędzej, ażeby zwołanie Dumy mogło odbyć się w chwili, w której ogół zapomni o wszelkich zaburzeniach, nawet o nadzwyczajnem zdarzeniu na placu Marsowym...

Ale zaszedł znowu wypadek, który wszystkie szyki popsuł. Oto nieznani więźniowie w jakiś niepojęty sposób znikli z kaźni. Żadne poszukiwania nie doprowadziły do niczego. Straż więzienna nie umiała z tego zdać sprawy ani swoim przełożonym, ani samej sobie. Kraty i zamki pozostały nietknięte, drzwi i bramy nikt nie otwierał. Nikt nie wiedział, nikt nie widział, w jaki sposób dziwne istoty dokonały ucieczki. Tylko żołnierzowi, na warcie stojącemu przy bramie,

wydało się, że jakieś promienie blade wystrzeliły wśród głębokiej nocy z okien ciemnicy i rozeszły się na cztery strony świata hen daleko, daleko... Jeden z nich zawadził w przełocie o jego czoło i zdało mu się, że dotknęła go pieszczotliwa dłoń matczyzna. Przypominał lata dzieciństwa, wolne życie chłopięce na przestworze pól rodzinnych, dawne, dawne, minione już lata.

A starszy dozorca więzienny opowiadał, że choć go dziwne istoty rozumiały, on sam nigdy domyśleć się ani poznać, kim były, nie mógł, ani zrozumieć ich mowy. Wie tylko, że nazywali się: *Katr*, *Li*, *Ber* i *Te*, ale napróżno głowę suszył, by dorozumieć się, co to znaczy...

Tyle zresztą innych jest więźniów...

J. M.

Przeróbka z rosyjskiego.

walczyć zarówno ze stronnictwami prawicy, którym zdaje się, że mogą spożyć już na laurach, nie przez nich zrosztą zdobytych, jak ze stronnictwami lewicy, nie umiejacej wyzbyć się złudzeń co do skuteczności bezroboci politycznych, zamachów, powstań i bojkotowania Dumy, pomimo smutnej rzeczywistości, która wykazała szkodliwość tej taktyki samobójczej.

Bh. K.

WRAŻENIA PARYZKIE.

Podług wiadomości, nadełhających z Algieras, wojna zdaje się wisieć na włosku, a jednak nikt tutaj, ale to absolutnie nikt, nie wierzy w wojnę. Dlaczego? Nikt także, albo prawie nikt, nie umie powiedzieć. Słyszę ze wszystkich stron: „Jakoś to będzie!” I na tem koniec. Jest to coś w rodzaju: *crado quia absurdum*. Dogmat w ojczyźnie niedowiarków!

Z ust wybitnego francuskiego dyplomaty usłyszałem jednak wczoraj następującą próbę rozumowego uzasadnienia tych ogólnych, hynajmniej nie wyrozumowanych wniosków:

— Na dłuższą metę, chcąc czy niechcąc, musimy mieć wojnę z Niemcami, dlatego, że Niemcy chcą jej z Anglią, a nie chcą jej bez nas — w przypuszczeniu, że, przy najgorszych koniunkturach, odbiją na naszej skórze ciosy, które im zada Anglia i, w najgorszym razie, dojdą z nią do porozumienia naszym kosztem. Ale to na późniejszej. Dział, pomimo powtarzanych często oświadczeń o poczuciu swojej siły, Niemcy nie są w pogotowiu ani na wojennym, ani na dyplomatycznym froncie. Artylerja ich dokonywa dopiero podjętej przed kilku laty reformy uzbrojenia, a nie dosyć jest mieć dostateczną ilość armat szybkostrzelnych, trzeba się jeszcze oswoić z ich obsługą. To zaś wymaga kilku lat czasu. Dla Rosji, zakładając, pokojowe załatwienie sprawy marokańskiej jest prawie kwestją życia lub śmierci, bo od niego zawisła możliwość uchylecia finansowego bankructwa i nowego rewolucyjnego wybuchu. Dla Austrii prawie tak samo, wobec groźby wewnętrznego rozkładu. Hiszpanja i Włochy przyłgnęły faktycznie do anglo-francuskiego systemu politycznego, a król angielski jest naszym gościem. Więc narażenie nie będzie deszczu z tej chmury.

— Jednak cesarz Wilhelm...

— O, cesarz Wilhelma niema sobie równego w pochopności do wywieszania wojennej chorągiewki i do zwijania jej za pierwszym podmuchem nieprzyjaznego wiatru.

Tyle słów wybitnego dyplomaty. Dodać jednak muszę, że, akurat przed tygodniem, wysoki urzędnik tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych dawał mi jako pewnik pokojowe załatwienie sprawy marokańskiej „w ciągu ośmiu dni!”

Jakby się Francja wywiązała z ogniowej próby, której ewentualność, w najbliższym nawet czasie, nie zdaje mi się bądź co bądź usunięta, przewidzieć nie mniej trudno. To można powiedzieć jednak, że tymczasem przebywa ona zwycięsko inną, moralną próbę, która dla narodowego temperamentu mogła się zdawać bodaj niebezpieczniejszą. Od roku prawie, pod naciskiem niemieckiej przemocy, niemieckiej brutalności, niemieckiego cynizmu, niemieckiej aley wiary i obłądy, muszona ona została przez swoją dyplomację do stanowiska odpornego, które co chwila przebiegać się zdawało miarę możliwej wytrzymałości. Nie oszczędzono jej żadnego upokorzenia. Przed dwoma tygodniami, w chwili, gdy p. Tattenbach najbezwzględniej rzucał się do ocz p.

Revoll, trzeba jeszcze było, ażeby baron de Courcel jechał do Berlina — niby z suplikacjami! Nie byłem pod ten czas w Berlinie, a spotkawszy znakomitego dyplomate nazajutrz po jego powrocie, nie dowiedziałem się naturalnie nic o szczegółach jego podróży. I, po za progami palacu na Quai d'Orsay, nikt podobno się nie dowiedział. Na krótki czas jednak przed tą podróżą, miałem niby jej przedsmak — w salonowym spotkaniu tegoż barona de Courcel z tutejszym posłem niemieckim, odpowiadającym właśnie na zagadnienie w sprawie marokańskiej. I skóra mi ścierpiała!

Bar. de Courcel jest człowiekiem form niezmiernie wykwiutnych, pokrywających dającą się poznać przy okazji niepospolitą tęgość charakteru. Choć zniemczony, ks. Radolin ze swojej strony nie wystrzymał się jednak zupełnie na pruskiego krzyżaka w stylu bismarkowskim. I słowa, zamienione między dwoma dyplomatai, były uprzejme, a jednak dojeły mnie one do żywego, tyle było w ich tonie błagalnej prawie natarczywości z jednej strony, a odpychającej prawie nieugiętości ze strony drugiej.

Wszystko to przecierpiała Francja; co zaś musiał przeboleć bar. de Courcel na Wilhelmstrasse, wyobrażam sobie łatwo. Wrócił jednak z Berlina spokojny i uśmiechnięty, jak zawsze, a Francja, ustępując ciągle, cołając się z pozycji na pozycję, nie straciła zimnej krwi i dobrego nawet humoru. Po przeżytym zeszłego roku i dość krótkim okresie zdegenerowania i paniki, terazniejszy umysłowy nastrój tutejszego społeczeństwa charakteryzują doskonale słowa, które mi w mojej obecności jeden z generałów tutejszych odpowiedział przed kilkoma dniami na postawione mu pytania: co by było, gdyby?...

— Ano, byłoby ciężko! Ale cóż robić, bronilibyśmy się!

Gdybyż przynajmniej nie trzeba było prowadzić wojny na dwóch frontach! Boć jeżeli w stronie Wogezów jeszcze cicho, w Sewenach, na progach inwentaryzowanych kościołów, krew się już leje! Minister spraw wewnętrznych, p. Dubief, wydał wczoraj rozporządzenie, na mocy którego, w razie oporu, inwentaryzacja ma być zaniechana i zastąpiona — protokółem, odwołującym się do inwentarzy dawniej dokonanych, podług regulaminu, wtrąconego przed laty kilku do konkordatowego prawa. Od tego trzeba było zacząć! I tak łatwo było zażegnać burzę, odwołując się do pokojowego bądź co bądź usposobienia wszystkich prawie władz duchownych! Inaczej chciał duch tutejszego radykalizmu, tyle podobieństwa przedstawiającego z naszym narodowym demokratyzmem. Toć, mimo tak bolesnego doraźnego doświadczenia, projekt nowego regulaminu, opracowany przez radykalną komisję parlamentarną, zastrzegł niespodzianie *każdoroczne*, nowem prawem nieprzewidziane *powtórzenie* nienawistnej inwentaryzacji! Opracowanie projektu powierzono komisji parlamentarnej dlatego, że nie dowierzano Radzie Państwa, złożonej, według ogólnego mniemania, z franmasonów i żydów. Gdzie djabeł nie może... tam radykała poszle!

Swoją drogą Rada Państwa będzie tu miała ostatnie słowo, i jest nadzieja, że skłoni się do trzeźwiejszego na istotę rzeczy poglądu.

Według wszelkiego także prawdopodobieństwa, w przyszłych wyborach radykalizm poniesie karę swojej zaciekrzowanej bezwzględności, karę, która oby mogła stać się nauką dla naszych radykałów — nakształtowej, której spartańscy pedagodowie dostarczali swoim uczniom, stawiając im przed oczy — rozbestwionego pijaka.

Externus.

Paryż, 6 marca.

W SPRAWIE SOLIDARNOŚCI.

(Z rozmów i wrażeń).

Rozmawiając z ludźmi o wyborach na Litwie, zestawiając zebrane przypuszczenia i korygując otrzymywane wrażenia, jedne drugimi, nabieram przekonania, że sprawa reprezentacji parlamentarnej naszej w trzech litewskich guberniach stoi bardzo pomyslnie. Szanse, iż Wilno wyśle polaka, są bardzo znaczne, o ile prawdą jest, że rosjanie postanowili oddać polskiemu posłowi swoje głosy, pod jedynym warunkiem, aby to był człowiek kierunku umiarkowanego. W wileńskiej i kowieńskiej guberniach, oprócz posłów włościańskich specjalnych, wybrani zostaną z dużem prawdopodobieństwem sami polacy; mniej pewnem, ale prawdopodobnem jest, że i w gub. grodzieńskiej przejdzie większość polaków.

Po obliczeniu prawdopodobnem, jakosmy w małym kółku, przy stole restauracyjnym przeprowadzili, wypadło nam, że Litwa wyśle najmniej piętnastu, szesnastu polaków.

Oddawna się nosiłem z pytaniem, które mnie szczególnie interesowało, (a i was, czytelnicy, w szczególny sposób zainteresuje niewątpliwie) i które przy pierwszej pomysłowej sposobności postawiłem:

— A jakże będzie z *solidarnością*?

— Sprawa solidarności w Kole poselskiem, obejmującym wszystkich posłów polaków, wybranych do Dumy, nieraz była u nas omawiana. Zawsze w kierunku dowodzenia bezwzględnej konieczności tej solidarności. Obecnie można ją traktować w sposób pozytywniejszy, mniej teoretyczny w każdym razie, ponieważ dojrzała ona, zdaje się, w umysłach litewskich mężów politycznych.

Gdyin rzucił powyższe pytanie w gronie kilku ludzi, wszyscy mieli miny zaambarasowane.

Jeden bąknął:

— Ale, bo wy, królewiaczy, nie zdajecie sobie sprawy z naszych warunków....

Wtedy inny mąż, człowiek zdecydowany widocznie i przywykły mówić, co myśli, nie oglądając się na wrażenie, jakie to czyni, zabrał głos i oświadczył szorstko:

— Ot, co tu długo marudzić. Ta solidarność formalna, na którą wy tam liczycie, jest poprostu — utopją.

Przyznaję, że nie oczekiwałem tego oświadczenia. Nie oczekiwałem zwłaszcza, aby ta kwestja była tu do tego stopnia przesadzona, iż ją jako utopję traktowano.

Słuchałem więc uważnie, gdy mi zaczęto uzasadniać ten pogląd. I w milczeniu.

— To trudno, panie. Solidarność w ten sposób, jak to u was sobie wyobrażają, nie da się przeprowadzić. I napisz pan to, z łaski swojej, wyraźnie w piśmie, bo im prędzej ta rzecz się wyświeśli, tem lepiej i dla nas i dla was. I nie tu nie pomogą gromy, jakie na nas ciskają cudaki, tym razem do wspólki z petersburskim «Kra-

jem¹⁾). Dziś zwłaszcza, kiedy ziemianie, w połączeniu ze stronnictwem katolicko-konstytucyjnym, ujęli już w ręce ster wyborów, można otwarcie do tej drażliwej sprawy przystąpić. Polacy, którzy wyborcom swoim oznajmują, iż wstąpią do Koła polskiego i od większości Koła tego będą bezwzględnie zależni, a przecież ukryć tego niktby nie myślał, mogą liczyć jedynie na głosy polskie. U nas, w Wilnie samem, które jest najbardziej polską miejscowością na Litwie, mieć będziemy ledwie 30—35 proc. wyborców polaków. Nawet i tu więc nie będziemy w stanie nic uczynić. Cóż dopiero na wsi, gdzie zwykle dwór polski jest małą wysepką, otoczoną morzem ludu litewskiego albo białoruskiego? W samym Wilnie polak może przejść przy pomocy głosów rosyjskich; rosjanie odrazu nam zapowiadają, że na narodowego demokrate głosów swych nie oddadzą.

Po chwilowym przestanku ciągnął dalej:

— Co jeszcze sprawę możliwej solidarności do gruntu popsuło, to fakt, że narodowi demokraci będą, jak się zdaje, posiadać większość w Kole polskiem; tembardziej, że zapowiedzieli oni, iż tylko polskich interesów będą bronić, a o innych niech sobie radzą, jak umieją. Wytworzyło to sytuację, pozbawioną zgody wyjścia przy hipotezie solidarności.

Wtrąciłem w tem miejscu:

— Mogą oni bronić spraw ludności białoruskiej ze swego stanowiska.

— Z polskiego? Wyobraź sobie pan, jakby taka obrona przyjęta została przez większość w Dumie? I leby przyniosła białorusinom? i jakby oni za taką obronę byli wdzięczni?

I dodał:

— To samo zupełnie i o litwinach da się powiedzieć. A to tembardziej, iż w całej swojej robocie narodowi demokraci nie zaniechali podkreślić pierwszeństwa interesów polskich wszędzie, gdzie są polacy na ziemi, która kiedykolwiek polskiemu berłu podlegała.

Żywo w tem miejscu podkreślił:

— Bynajmniej nie krytykuje ani programu, ani roboty narodowych demokratów, dla których mam sporo uznania za ich społeczną działalność. Ale byłoby to niekonsekwencją z ich strony żądać, aby litwini i białorusini—ograniczam się do tutejszych stosunków—z jakimś niewolniczym posłuszeństwem mieli popierać tych, co im obiecują—swoje zwierzchnictwo...

* * *

Zapytałem:

— A więc jakim jest wasze stanowisko?

— Wobec polskich postów z Królestwa, czy wobec wyborców naszych?

— Jedno i drugie.

— Zaczynam od drugiego. Stanać musimy na wspólnym gruncie, jaki tu znaleźć można. I akurat nawet takich

wspólnych kawałków gruntu społecznego i politycznego jest tu parę, a może i dużo—jeden jedyny narodowy wyłączeni. Wspólny grunt mamy tu w katolicyzmie najprzód i grunt mocny, na którym nawet da się, myślę, głęboko fundamenty ułożyć. Potem na gruncie ekonomicznym. Potem na gruncie zgodnego i równouprawnionego pozycia z innemi ludami, których na Litwie jest aż pięć, licząc tylko grupy ludzkie, w ten lub inny sposób politycznie poważne.

— Czyż to nie pole dla sztuki kompromisów?

— Któryż kompromis dać nam może tyle, ile spodziewamy się przy obecnej naszej postawie, gdy liczymy, że wszystkie poselskie stanowiska, w wileńskiej gubernii na przykład, pozyskamy? A wstąpienie na drogę kompromisów mogłoby być o tyle tu niebezpieczne, że w razie wszechpolskich dążeń, łatwiej byłoby zawierać wszystkie możliwe kompromisy przeciwko nam, aniżeli jakikolwiek z nami. W mińszczyźnie to lepiej jeszcze zaznaczają, aniżeli u nas, bo sam centralny komitet wyborczy polski—jeden zresztą, jaki tam funkcjonuje wogóle—najzupełniej pominął sprawę narodowościową, jak gdyby nie istniała. I zaprawdę, uczynił roztropnie. Wyszukawszy ją, zgubiłby wszystkich swoich kandydatów. A cóż dopiero, gdyby kandydaci polacy tam, gdzie polak w jest w kraju kilka procentów, narodowościowe stanowisko swoje podkreślili aż do zobowiązania się wstąpienia do Koła polskiego?..

— Jakże więc wy będziecie traktowali sprawy polskie w tej Dumie?

— Jakże? jako polacy. Tylko nie jako członkowie Koła polskiego. Przecież o żadnem ograniczaniu posłów polaków z Litwy w obronie polskich interesów wogóle mowy żadnej być nie może. Nikt bo o tem nie myśli. Postowie polacy z Litwy będą mieli zupełnie wolne ręce i absolutnie każdą sprawę polską w Dumie, poczynawszy od autonomji, popierać będą całą mocą swoich talentów i stosunków i całą ilością swoich głosów. Gdy potworzą się frakcje osobne, jak litewska, białoruska, małoruska, dlatego właśnie, że we frakcjach tych polacy będą mieli znaczenie, można będzie do obrony polskich interesów wszystkie te frakcje pociągnąć w ich całościach, na zasadzie wzajemnej pomocy. Tę większą nawet siłę stanowiło, aniżeli gdyby wszyscy postowie polacy weszli do Koła.

— Zatem wielkie Koło polskie w Dumie...

— Jest to doktryna.

— Czy to pewne już?

— Niezawodne. Nie widzę możliwości przeprowadzenia jej w życie, które na każdym punkcie przeciwko doktrynie protestuje całą mnogością zagrożonych najistotniejszych i najwyraźniejszych interesów.

I dodał w końcu:

— Nawet rad jestem, że się tej legendzie raz koniec położy, do czego ogłoszenie tej sprawy musi doprowadzić. Więc wal pan w prasie coś słyszał—i niech nam przeciwnicy od-

powiedzą na argumenty—argumentami! Cóż—wale...

Wilno.

Warszawianin.

SZKOŁA NARODOWA.

Z GALICJI.

Hasło «unarodowienia» szkół polskiej w Galicji, które podnosił już Szczepanowski, interpretowane zresztą w różnoraki sposób przez różnych działaczy publicznych, stało się w Galicji od pewnego czasu szczególnie popularnem. Propaguje się je na wiecach i w prasie periodycznej, w broszurach i w stowarzyszeniach. Rzecz przytem szczególna, że ci, którzy je wysuwają, poprzestają z reguły na samym, wiele mówiącym, ale dowolnie dającym się tłómaczyć ogólniku, a ta część oświeconego społeczeństwa, co idzie za nimi, pociągnięta dźwiękiem hasła, przemawiającego silnie do uczucia, nie objawia również ochoty do wniklecia w jego właściwą treść. Po raz pierwszy z szerokim umotywowaniem i wyjaśnieniem postulatu «szkoły narodowej» w Galicji wystąpił na wiecu rodziców, odbytym we Lwowie, oraz w łamach czasopisma «Muzeum», organu nauczycielstwa szkół wyższych, prof. uniwersytetu lwowskiego Kazim. Twardowski.

Podług prof. Twardowskiego szkoła publiczna w Galicji jest polską głównie z języka. Narodową należy ją dopiero uczynić. Wywody prof. Twardowskiego o sposobach tego unarodowienia zasługują na bliższą uwagę, jako pierwsza, z poważnej strony podjęta próba ścisłego wyrażenia pragnień, które, acz niejasne i ogólnikowe, istnieją przecież i, przybierając na sile, nie pozostaną zapewne bez wpływu na dalsze losy szkolnictwa polskiego w Austrii.

Prof. T. domaga się potrójnej reformy w szkole: reformy programu nauczania, wprowadzenia odrębnej dydaktyki, przystosowanej do właściwości psychicznych rasy polskiej, i rozwijania w szkole uczuć narodowych, oraz tych zalet charakteru, jakie niezbędne nam są ze względu na wyjątkowe nasze położenie polityczne.

W programie nauczania przedmioty i wiadomości, których udziela się tylko w szkołach danego narodu, powinny zająć miejsce centralne. Takie same więc stanowisko, jakie w angielskich, francuskich, niemieckich szkołach zajmują Anglja, Francja, Niemcy, w szkołach polskich powinna zająć Polska. Obecnie tak nie jest. Historia, język, literatura narodowa są tylko dodatkiem do planu nauk szkół niemiecko-austriackich, pochodzącego z czasów, gdy istniały w całej Austrii tylko szkoły niemieckie, historia Polski zaś, figurująca w planie tym jako t. zw. «historja kraju rodzinnego», nie jest nawet przedmiotem obowiązującym, gdy historia Austrii wykładana bywa w szerokim zakresie obowiązkowo. Literatura niemiecka traktowana jest narówni z polską, lecz zupeł-

¹⁾ W sprawie solidarności, o którą tu chodzi, pismo nasze dotąd zdania swego nie wypowiadało. Uczyniamy to w najbliższej przyszłości. (Przyp. Red.).

ne niemal pominięcie innych obcych przesuwania punktu ciężkości na stronę niemieckiej, przez co—zauważa prof. T.—literatura polska, ten główny środek, przy którego pomocy kultura narodu wnika w duszę młodzieży, traci swe stanowisko centralne. Wreszcie i wykładowi nauk ogólnych powinno być dane pełno narodowe przez uwzględnienie, o ile to tylko możliwe, np. przy naukach przyrodniczych, tła miejscowego.

Następnie sam układ podręczników powinien być zastosowany do właściwości umysłu dziecka polskiego, a nie kopiowany z wzorów niemieckich. W ostatnich latach objawił się wprawdzie na tem polu niemały postęp, atoli stan rzeczy obecny uważa prof. T. zawsze jeszcze za niezadawalający. Metoda nauczania opiera się głównie na zasadach doświadczeń szkoły niemieckiej.

Atoli nawet znajomość własnej historii i literatury, znajomość własnego kraju i nauczanie, przystosowane do cech umysłowości polskiej, nie wystarczają jeszcze, zdaniem prof. T., aby młodzież mogła być wychowywana w ducha narodowym. Szkoła musi nadto pielegnować ideały narodowe. Do tego celu skierowany być musi przede wszystkim wpływ osobisty nauczycieli na młodzież, a obok tego cały szereg różnych drobnych środków oddziaływania, jak np. przyzwyczajenie młodzieży do obowiązku popierania wytwórczości polskiej i t. p. I na równi z tem powinna szkoła dążyć do rozwinięcia w uczniach cech charakteru, których brak w szczególny sposób daje się u nas zauważyć, jak karności i sumiennosci. Jeżeli każda szkoła musi pracować nad rozwinięciem zalet tych w charakterze młodzieży, to polska z dziesięćkrotną powinna to czynić gorliwieścią. Młodzież nasza—mówi słusznie prof. T.—musi zrozumieć, że najlepiej służy Polsce ten, kto najsumienniejszy wykonywa swe obowiązki, a potrafi to tylko człowiek, który się wogóle sumiennie pracować nauczył. Ścisłość w spełnianiu zadań powinna być w szkole polskiej traktowana nie tylko jako obowiązek pedagogiczny i etyczny, lecz także jako ważny obowiązek narodowy.

Uwagi te tyczą się szkoły polskiej wogóle. Gdziekolwiekby ona istniała i w jakichkolwiek warunkach, powinna spełniać zaznaczone wyżej zadania. Ale szkoła polska dzieli losy narodu: znajduje się w warunkach politycznych ściśle określonych, więc i zadanie unarodowienia jej musi uwzględniać te konkretne warunki. I oto nowa kategoria wskazań: szkoła polska powinna pielegnować poczucie jedności narodowej, którego rozdarcie polityczne nie może z dusz naszych wymazać. Dzisiejszą szkołę w Galicji oskarża prof. T., iż nie tylko nie spełnia tego obowiązku, ale czyni niejako przeciwnemu. Pielegnowanie tego poczucia (przez obszerną naukę geografji Polski, historii porzecznej i t. p.) nie wyrządza szkody państwu, przeciwnie: wyjdzie mu na pożytek. Duch obecny, panujący w szkole, wytwarza w mło-

dzieży podwójną nieszczerłość: wobec nauczycieli, do których traci ona zaufanie, i wobec państwa, wobec którego przyzwyczajają się być nieszczerze, obłudnie lojalną. Sztuczna gloryfikacja państwa nie stworzy nigdy prawdziwie lojalnych obywateli.

Stosunek polaków do Austrii—mówi prof. T.—nie mogąc opierać się na sentymencie, może się oprzeć na dobrze zrozumianym interesie narodowym. Jakkolwiek inną podstawę chcieliby dać temu stosunkowi, okaże się ona niepewną i nieszczerą. A ta jedynie możliwa podstawa da się uzyskać tylko drogą szczerzego traktowania dziejów porzecznych. Jeżeli młodzież usłyszy w szkole, że w pierwszej połowie XIX w. polacy cieszyli się swobodą pod rządem rosyjskim i pruskim, równocześnie zaś byli prześladowani przez rząd austriacki, jeśli dowie się dalej, że później stosunek ten zmienił się na odwrotny, to chociaż dowie się przytem, że stało się to ze względu na interesy austriackie, a nie z rozczulenia nad losem polaków, przecież zrozumie, że Austria jest obecnie państwem, w którym polakowi wolno otwarcie pielegnować ideały narodowe i że przeto rozbięcie jej mogłoby się przemienić i w naszą także klęskę. W ten sposób patrzenie na stosunek nasz do Austrii nie z punktu widzenia austriackiego, lecz z punktu widzenia polskiego, nie zmieni nic w sferze faktów, ale wielką spowodzi zmianę w sferze moralnej, gdyż w miejsce obłudy postawi mężką otwartość i szczerłość.

Szkoła, która wszystkie wymienione wyżej czynniki w życie wprowadzi, będzie nie z języka tylko, ale także z ducha swego szkołą narodową polską.

Pełka.

ECHA GALICYJSKIE.

Krwia znaczyć się zaczyna coraz namiętniejsza, coraz bardziej gwałtowna agitacja wśród ludu wiejskiego za reformą wyborczą. Na równinach podolskich, u wschodnich krańców Galicji, zagrzechały po raz pierwszy karabiny i padły trupy. Stało się to we wsi Ladzkiem, która dziś jest na ustach wszystkich. Ponury fakt wstrząsnął nerwami całego kraju.

Jak już podniosłem w poprzednim liście, reforma wyborcza, którą rząd centralny przedłożył w Radzie Państwa, krzywdzi w wysokim stopniu Galicję, przyznając jej, wbrew słuszności, co najmniej o 13 mandatów mniej, niż wymagało tego stanowisko kraju naszego zarówno z tytułu liczby zaludnienia, jak obszaru, a nawet siły podatkowej. Na krzywdzie tej nie kończy się wszakże. Niezależnie od upośledzenia całej Galicji, jako kraju koronnego, upośledzona została ludność polska, której rząd, przyjmując system głosowania powszechnego, nie zabezpieczył reprezentacji, odpowiadającej jej znaczeniu kulturalnemu i ekonomicznemu, a nadto nie zagwarantował przedstawicielstwa około milionowej masie ludu polskiego we wschodnich powiatach, któremu grozi zupełne zmagoryzowanie przez przeważające otoczenie ruskie. Skutkiem tego ułożyli się stosunki w szczególny sposób, iż rusini, którzy dzięki reformie zyskują ogromnie na sile swej reprezentacji, popie-

rają całą siłą party rząd Gauscha, a wszystkie czynniki polskie przechodzą do opozycji. Z projektu rządowego niezadowolone są wszystkie stronnictwa polskie, z wyjątkiem socjalistów i ludowców. Koło polskie znalazło się całe, nie wyjmując frakcji demokratycznej, w konieczności zajęcia stanowiska solidarnie opozycyjnego wobec rządu. Tak więc walka czysto polityczna, wynikła z powodu projektu reformy wyborów, zamienia się poniekąd w walkę narodową: polaków z rusinami.

Rozdrażnienie i podniecenie umysłów rosło. Na Rusi szaleje formalna wichura agitacyjna. Groźną próbę nastroju ludności stanowią zajęcia krwawe w Ladzkiem. Lud, podburzony przez hajdamackich agitatorów, uwieził formalnie przedstawiciela władzy, który przybył na wieś. Następnie rzucano się na konwój żandarmski, który prowadził winnych. Wystąpiło wojsko. Padły strzały i—trupy. Trzech zabitych na miejscu, kilku rannych mniej lub więcej ciężko. Rzecz szczególna: wśród trzech włościan zabitych znajdowali się, jak pisma donoszą, dwaj latownicy—polacy. Obecnie spokój panuje w Ladzkiem i w okolicy, pozorny przynajmniej.

A równocześnie, po dwuletnim spokoju, wybuchły zaburzenia na uniwersytecie lwowskim. Młodzież ruska, zachęcana jawnie przez starszych swoich opiekunów, postanowiła bądź co bądź zdobyć wszechnicę polską we Lwowie dla siebie. Wystąpiła z żądaniem uznania języka ruskiego, jako urzędowego, narazie narówni z polskim, co rektor, prof. Gluziński, musiał odrzucić, jako sprzeczne z ustawą uniwersytecką. Gdy na domiar nie dopuszczono do odbycia wiecu ruskiego w murach zakładu, młodzież ruska wdara się do sali siłą, zniszczyła ją, wzniosła barykady i z kijami natarła na kolegów-polaków. I tu byli ranni. Pogotowie ratunkowe opatrywać musiało pokaleczonych studentów. Uniwersytet musiano chwilowo zamknąć. Dalsze ekscesy postanowiła młodzież polska stanowczą postawą udaremnić i ochronić powagę szkoły od karczemnych awantur.

Przypuszczający ataki na polskość uniwersytetu lwowskiego, rusini nie mają za sobą cienia słuszności. Lwów jest miastem polkiem co najmniej od lat czterystu. Wszechnica polska jest tutaj instytucją nie sztucznie stworzoną, lecz opartą silnie o istotne potrzeby ludności. Jeśli rusini, dojrzwając kulturalnie, pragną dla siebie takiej samej instytucji, mają otwartą drogę domagania się od rządu austriackiego, aby ją stworzył. I żaden polak nie przeszkadzałby temu naturalnemu dążeniu. Lecz szowiniści „ukraińscy“ składają raz po raz dowody, że chodzi im nie o zdobycie ogniska dla nauki ruskiej, ale o zgaszanie takich ognisk polskiego. Dążenie takie, to barbarzyzm i dlatego barbarzyńską postuluje się bronią.

Pełka.

Lwów, 3 marca.

ROZLUŻNIENIE WIEŻÓW.

(Wywiad).

Uchwały Rady Państwa, zatwierdzone jeszcze 26 grudnia r. z., lecz ogłoszone dopiero w dwa miesiące prawie później, znoszą niektóre z przepisów wyjątkowych, oddających nieledwie pod dozór policji duchowieństwo katolickie. Niektóre, nie znaczą wszystkie, wobec czego zwróciliśmy się do jednego z profesorów Akademji duchownej w Petersburgu z prośbą o wyjaśnienie, czy petycja, narzucona na księży katolickich przez Murawjewa i innych generał-gubernatorów, została już skruszona?

Profesor czytał właśnie „Praw. Wiest.“, lecz nie zdawał się ani zbytnio zachwycony, ani zadowolony z nowej ustawy.

— Jest ona jakaś dziwna. Trudno nawet zrozumieć odrazu, gdzie mówi o ulgach, gdzie zaś potwierdza skrepowania. Punkty 1, 2, 8, 7 i 8 nie zawierają nic nowego. Opiewają one, że proboszczów, administratorów parafii, wikariuszów, rektorów i profesorów Akademii duchownej oraz seminarjów mianuje władza duchowna za zgodą odnośnych władz administracyjnych: gubernatorów, jenerał-gubernatora warszawskiego lub ministra spraw wewnętrznych. Ten porządek istnieje właśnie, więc ustawa sankcjonuje tylko obecny stan rzeczy.

— Może obecnie biskupi będą komunikowali tylko listy mianowanych przez siebie kandydatów, dla władzy zaś administracyjnej zarezerwowano prawo protestu przeciw mianowaniu tego lub owego duchownego?

Profesor potrząsnął głową:

— Takie wrażenie otrzymuje się rzeczywiście przy pierwszym czytaniu przepisów, lecz punkt 4 usuwa wszelką wątpliwość w tym względzie. Głosi on, że jeżeli władza administracyjna nie zakomunikuje biskupowi swojej decyzji w ciągu miesiąca, to ma być to poczytywane za jej zgodę. Wnosić stąd można, że administracja ma prawo założenia protestu przeciw mianowaniu każdego kandydata, nie podobającego się jej.

— Czyżby nie było apelacji na taką decyzję?

— Niema. Nowe prawo nie zawiera żadnych wskazówek w tym względzie.

— Punkt piąty, głoszący, że księża, poddani rosyjscy, którzy otrzymali wykształcenie i byli wyświęceni zagranicą, mogą otrzymywać stanowiska proboszczów, profesorów Akademii i t. d., zawiera przecie ulgi?

— Wypadki mianowania księży, którzy otrzymali wykształcenie zagranicą, zdarzały się nawet obecnie. Istniał jednak zakaz, zabraniający księżom i alumnom wyjeżdżać zagranicę dla ukończenia nauk, zwłaszcza w Collegium Gregorianum. Czy zakaz ten został zniesiony obecnie—nie widać wcale z przepisów dziś ogłoszonych.

— Może o tem traktują punkty, dotyczące zniesienia różnych skrepowań pasportowych?

— Nie! Przepisy mówią tylko o zniesieniu obostrzeń pasportowych wewnątrz państwa. Duchowieństwo otrzyma bezterminowe książeczki pasportowe i będzie mogło jeździć bez przeszkód do tych lub innych guberni, aby jednak miało otrzymywać pasporty zagraniczne bez przeszkód, o tem nie mówią nie przepisy.

— Jakież porządek istniał w tym względzie dotychczas?

— Pasporty otrzymywało duchowieństwo nie inaczej, jak za zgodą ministra spraw wewnętrznych, widocznie więc przepis odnośny obowiązywał ma i nadal.

— W każdym jednak razie duchowieństwo wiejskie zostaje uwolnione z pod dozoru urzędników?

— Zapewne, przynajmniej będzie się mogło oddalać swobodnie ze stałego miejsca pobytu. Jednak nowe przepisy zawierają jeden punkt, wyglądający nie na zniesienie skrepowań, lecz na wprowadzenie jakiejś nowej „ustawy wyjątkowej“. Jest to punkt 9. Opiewa on, że w razie, gdyby działalność osoby duchownej okazała się szkodliwą dla bezpieczeństwa państwowego, minister spraw wewnętrznych zawiadamia o tem zwierzchnika diecezji, jeżeli jednak ten ostatni nie wymierzy odpowiedniej kary, minister „zawiadamia go o uwolnieniu tej osoby duchownej od obowiązków, wobec czego zwierzchnik diecezji powinien uczynić rozporządzenie, nakazujące wykonanie owego żądania“.

Cały ten punkt sprzeciwia się najwyraź-

niej prawu kanonicznemu. Osoba duchowna, proboszcz na przykład, jest *immobilis*, jak członek sądu w Rosji, i może być złożony z urzędu nie inaczej, jak przez formalny sąd duchowny. Władza świecka może pozbawić wolności osobę duchowną, może ją zesłać Bóg wie gdzie, lecz złożyć jej z urzędu nie może; żądania administracji w tym względzie nie mają żadnego znaczenia, i kanony zakazują biskupom stosować się do nich.

— Lecz zniesienie przepisów, nakazujących zamknięcie klasztorów katolickich, stanowi przecie znaczną ulgę?

— A gdzież są owe klasztory w Kraju Zachodnim? W Wilnie, Zastawiu. Przepisy nie przywracają ani nowicjatów, ani też nie mówią o otwieraniu klasztorów. Nie mówią też ani słowa o prawie okręgu naukowego warszawskiego do wtrącania się do wykładow w seminarjach katolickich, o co tak długo walczyli biskupi i co doprowadziło do tego, że kilkuset wyświęconych księży nie mogło otrzymać żadnych stanowisk.

— Jakież los spotkał owych księży?

— W roku ubiegłym pozwolono im stopniowo pozajmować stanowiska, lecz zasadniczo kwestja nie została rozwiązana.

— Więc nie wszystkie skrepowania kościoła katolickiego zniesiono?

— Zniesiono jedynie najdrobniejsze. A więc dotąd niema mowy o zniesieniu tak niekanonicznej instytucji, jak kolegium zakatolickie w Petersburgu, jako instytucji, pośredniczącej pomiędzy biskupami a Stolicą Apostolską nie uznanej nigdy przez Kościół. Wypadatoby przywrócić konsystorzom diecezjalnym ustrój kanoniczny, usunąć narzucony im ustrój, podobny do konsystorzów prawosławnych.

— Na czem polega ów ustrój?

— Konsystorz, według prawa kanonicznego, jest to sąd biskupi, instytucja, podległa całkowicie biskupowi. Jej sekretarzem powinien być ksiądz, jak to zresztą ma miejsce w Królestwie, gdzie konsystorze zachowały ustrój kanoniczny. W Cesarstwie sekretarz konsystorza jest osobą świecką, biskup nie może usunąć go bez zgody departamentu wyznań. Niema mowy o przywróceniu Akademii duchownej w Warszawie; departament wyznań rozporządzać będzie, jak dawniej, funduszami duchowieństwa katolickiego.

— Co to za fundusze?

— Otrzymane ze sprzedaży majątków kościelnych po 1863 r.; wynoszą coś 7 czy 8 milj. rb. Procenty powinny być używane na wydawanie wsparć i zapomóg duchowieństwu, lecz idą przeważnie na inne cele, jak emerytury dla urzędników departamentu wyznań i t. d. Nowa ustawa nie mówi też nic o zwołaniu synodu prowincjonalnego, oraz synodów diecezjalnych. Nie było ich od XVI w., a tymczasem zbierało się wiele kwestyj, dotyczących tak duchowieństwa, jak wiernych, które mógłby zdecydować tylko synod. Widocznie Kościół nie odzyskał i tego swojego prawa.

Na tem skończyła się nasza rozmowa doprowadzająca do wniosku, że więzy, w jakie zakuto Kościół katolicki w państwie rosyjskiem, rozluźniono tylko nieco, lecz jeszcze ich nie skruszono.

W. C.

SPRAWA AGRARNA I SYSTEM WYBORCZY.

W połączonych w jeden zeszyt numerach 5, 6 i 7 organu humańsko-lipowieckiego Tow. rolniczego, pp. Mar. Wilczyński i St. Pfaffius zamieścili artykuł w sprawie agrarnej. Analizując przyczyny rozruchów agrarnych, autorowie najzupełniej słusznie znajdują, że po-

nosimy następstwa polityki agentów biurokratycznych, których jedynym celem było utrzymać się przy władzy przez zaszczepianie w ludność niechęci narodowościowych i stanowych i przez powstrzymywanie wszelkiego postępu gospodarstwa rolnego włościan drogą ochrony wspólnot, trzypółówki, szachowni, wyodrębnienia stanu włościańskiego i t. p.

Autorowie stwierdzają dalej, że obywatelstwo miejscowe nie mogło, bez narażenia się na represję administracyjną, wpływać w sposób ukulturalsinający na włościan, a obok tego spotykamy uczyniony temuż obywatelstwu zarzut, iż zawiniło zbytnią obojętnością dla moralnych potrzeb włościan. Zarzut ten z całą stanowczością odpartym być musi przez każdego, kto wie, jakie stosunki między dworem a chatą wytworzone zostały przez mających urzędników po smutnych wypadkach 1863 r., i czem groziła represja administracyjna dla ludzi, których spokój i cienie zależały od dobrych lub złych stosunków z gubernatorem, a bodaj ze stanowym.

Wielkie bogactwo danych statystycznych i kilka tablic porównawczych, ogromnie wartość artykułu podnoszą. Widać z nich, że najmniej w całym państwie ziemi posiadają włościanie naszego właśnie Kraju Połud.-Zach. Przy pierwszym nadziale otrzymali oni po 2¹/₄ dzies., na duszę męską, obecnie zaś na każdą duszę męską i żeńską wypada nie więcej, niż 2¹/₂ dzies. Jako *curialem*, przytoczyć warto, że włościanie w jednej wsi tejże gubernii, trafił wolności ukraińskiej placą rzadziwą za wódkę roczną po 11 rb. 80 kop. od dziesięciny, zaś w tejże wolności wszystkie podatki, łącznie z amortyzacją sumy wykupowej, wynoszą 2 rb. 68 kop. od dziesięciny. Za to w tej szczęśliwej wolności jest 97¹/₄ proc. analfabotów!

Przechodząc do kwestji zarobków włościańskich, autorowie stwierdzają, iż w ostatnich latach dawał się zauważyć zbytek robotnika. Zjawisko to mogło chyba mieć miejsce w okolicach, w których znaczniejsza ilość większych majątków została rozparcelowana, naogół zaś zaprzeczając temu zdaje się fakt ogromnego wzrostu cen na robotnika właśnie w ciągu lat ostatnich. Jako na jeden ze sposobów podniesienia dobrobytu włościan, autorowie wskazują na rozwój przemysłu. Po wskazaniu jednak przyczyn, hamujących ten rozwój, twierdzą, iż gdyby nawet przemysł się podwoił, to jeszcze nie mógłby dać środków do życia wszystkim potrzebującym zarobku włościanom. Godząc się najzupełniej z tem, że z chwilą, gdy ziemi brakuje zaczyna, nadmiar rąk robotczych zająć powinien przemysł, zauważyć należy, że chodzi nie o odwrócenie wszystkich włościan od ziemi, ale o ulokowanie nadmiaru siły robotczej, zaś z podanych obliczeń nie widać, aby ten nadmiar był znowu aż tak wielkim. Nie zwrócili autorowie uwagi na to, że, niezależnie od popytu na samych robotników, każdy przemysł wywołuje zapotrzebowanie robotnika do zajęć pomocniczych, jak: produkcja surowych materiałów, dostawy i t. p. Wreszcie nie wskazali wcale na potrzebę rozwinięcia klasy rzemieślników, których brak u nas zupełny, pomimo iż rzemieślnictwo jest najważniejszem zajęciem dodatkowem dla malarolnych.

Analizując reformy agrarne, projektowane przez niektóre stronnictwa radykalne, jak „nacionalizacja“ ziemi i ponowne nadziały, autorowie cyframi dowodzą, że oddanie włościanom wszystkich ziemi, stanowiącej prywatną i rządową własność, w rezultacie powiększyłoby nadział o jedną tylko dziesięcinę na duszę.

W kwestji dzierżaw autorowie twierdzą, że wydzierżawienie włościanom jaknajwiększej ilości ziemi prywatnej, przy odpowiedniej zmianie ustawodawstwa o dzierżawach (jakiej?), może się stać bezwarunkowo jednym z potężnych środków dla odwrócenia groźnych następstw obecnych ruchów agrarnych. Z twierdzeniem tem zgodzić się trudno: jeśli uspokojenia nie osiągnie, zgodnie ze zdaniem samych autorów, nadział, to tem mniej zdolną do tego będzie dzierżawa. Przy obecnym stanie umysłów, oddawanie ziemi w dzierżawę włościanom, aż do chwili zupełnego odrodzenia ich pojęć o prawie i własności, byłoby tylko wiecznym powodem do zatargów; zgubnie też mogłoby wpłynąć na dobrobyt włościan, ponieważ dowiedzionem jest, że dziś włościanin więcej na zarobku z dziesięciny intensywnie uprawianej przez większych właścicieli ziemi, niż z dziesięciny ziemi własnej.

W końcu przychodzi autorowi do wniosku, że burzą agrarną uspokoić potrafi jedynie Duma państwowa, zwołana na zasadzie głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego.

Kto choć cokolwiek zna naszą wieś, ten wie dobrze, że włościanin u nas nikomu nie ufa. Oni powiatu zna sprawnika, mirowego, a ostrożnie groźnego na całą okolicę koniokrada. Przy wszelkim systemie wyborów agitacja przedwyborcza jest niezbędna, gdyż się inaczej głosy rozbijają. Jest więcej niż wątpliwym, czy nasz włościanin potrafi znaleźć w sobie kryterjum dla właściwej oceny rozmaitych programów politycznych, społecznych i ekonomicznych, a gdyby w ogólności mogła być mowa o zjednoczeniu włościanina przez program, to bezwarunkowo poszedłby on za takim agitatorom, któryby mu fantastyczne nadzieje lub błędne wynagrodzenie za pracę obiecywał. Poza powyższą ewentualnością, pozostają imnie niezgodne z etyką sposoby agitacji przez mniej więcej zręcznych faktoriów, którzyby swą działalność rozwinęli na rzecz całego szeregu współzawodniczących stronnictw. Taka agitacja z jednej strony do rzeczy zbłaźnionych ludność, zaś z drugiej strony ogromnie poniżyłaby w oczach ludności wartość moralną Dumy. Włościanin, gdy wytrzeszczywszy, powie sobie, że go jego kandydat kupił teraz po to, aby go w Dumie sprzedać. I nie w tym nie będzie dziwnego. Niedziw przeto, że w prowincjach pół-zachodnich czteroprzyrządnicowa formuła wyborów znalazła nioleżnych tylko zwolenników.

W.

PAMIĘTNIK.

Petersburg, 23 lutego—1 marca (8—11 marca).

Wybory.

— Komitet centralny partji konstytucyjno-demokratycznej wybrał jednomyślnie na kandydatów do Dumy z Petersburga prof. Petrużyckiego, oraz pp. Rodiczewa i Nabokowa.

— Gubernator orłowski nie pozwolił komitetowi partji K.-D. w Orle wydrukować odezwy do wyborców p. t.: «Czego chce partja wolności narodowej».

— Gubernator wileński ogłosił okólnik, w którym jaknajsurowiej zabrania policji wpływać w jaki bądź sposób na wybory do Dumy, przy czem poleca dołożyć starań, aby podczas wyborów porządek nie był zakłócony.

— Na zgromadzeniach agitacyjnych partji Konst.-Dem. w Smoleńsku przemawiali adwokaci z Moskwy, pp. Przewalski i Lednicki. W mieście partja ta jest bardzo popularna, ale w powiecie ma więcej stronników związek 17 października.

— Pierwsze zgromadzenie wyborcze w Petersburgu: zjazd wyborców miejskich pow. petersburskiego, odbędzie się 15 (28) marca w sali rady miejskiej. Ma ono wybrać dwóch wyborców.

— Ministerstwo handlu rozstało telegram, zalecający prezesom komitetów giełdowych przystąpić niezwłocznie do wyborów przedstawicieli na zjazd wyborców członków Rady Państwa, który ma się odbyć w połowie marca.

— W Kaliszu pod osłoną policji odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, na którym wybrano kandydatów na wyborców. Pod koniec posiedzenia nieznanym sprawcą wylał flaszkę z płynem cuchnącym.

— W Moskwie i w pow. moskiewskim w d. 26 lut. (11 marca) odbyły się w większości fabryk wybory przedstawicieli robotników do zgromadzenia prawyborczego. Na jednej fabryce kobiety domagały się tak natargu, aby ich dopuszczono do głosu, że wybory nie doszły do skutku. Robotnicy tramwajów i gazowni miejskiej, a także 38 przedsiębiorstw uchylili się od wyborów. Tegoż dnia odbyły się wybory w Orle, gdzie nie uczestniczyli w nich robotnicy jednej fabryki i jednej drukarni. Zresztą, wybory odbyły się w porządku, równie jak w Smoleńsku.

— Wobec ogłoszenia nowej ustawy Rady Państwa, rada m. Petersburga poruszyła sprawę nadania mieszkańcom tego miasta prawa wybierania własnego przedstawiciela.

— Liczbę osób, mających prawo uczestniczenia w wyborach do Rady Państwa, obliczono w Moskwie na 2 1/2 tys. osób.

— W Moskwie władze municypalne ułożyły już listy wyborców miejskich i można je oglądać w sali rady miejskiej. Wobec wypadków kradzieży list, nie dają ich nikomu do rąk, zaś wszelkich informacji co do list udziela 38 urzędników. Oryginał list pod eskortą odwieziono do banku i złożono w kasie.

— Włościanie pow. moskiewskiego wybrali już prawyborców, którzy zgromadzili się w Moskwie. Pierwsze posiedzenie nie dało żadnych rezultatów, gdyż zdania zebranych zbyt się różniły.

Wieści, związki, zgromadzenia polityczne.

— Dzienniki konserwatywne, «Now. Wr.», «Słowo» i inne, wskazały, że zakończenie odezwy do wyborców partji konst.-demokrat. brzmi inaczej w egzemplarzach ozdobnych, inaczej zaś na egzemplarzach dla ludu. Podważa ustęp ów traktuje o uregulowaniu kwestji agrarnej, więc zaczęto zarzucać partji, że co innego mówi inteligencji, co innego ludowi. Prof. Milukow objaśnia obojętnie, że stało się to przez nieuwagę drukarni, która złożyła pierwsze wydanie odezwy, nie uwzględniając korekty ścisłej.

— Obradująca pod przewodnictwem p. Gringmutha partja monarchiczna w Moskwie postanowiła uczestniczyć w wyborach i przeprowadzić do Dumy państwowej jaknajwięcej swoich przedstawicieli.

— Na posiedzeniu Związku pracowników sztuki drukarskiej zarząd zakomunikował zgromadzeniu, że kasjer Związku Tkaczew, oraz sekretarz Borker uciekli zagranicę, uciekając z sobą przeszło 5 tys. rb., należących do Związku. Zgromadzenie wyraziło uznanie zarządowi za to, że chociaż posiadał bardzo uszczuplony fundusz, jednak nadal pomagał członkom, pozostającym bez zajęcia, pośredniczyć pomiędzy robotnikami a pracodawcami i nie pozwolił organizacji rozpaść się.

— Na posiedzeniu założycieli sekcji petersburskiej wszechrosyjskiego Towarzystwa uniwersytetów ludowych wybrano stałą radę, której polecono zorganizować otwarte wykłady. Do rady powołano pp.: Pietrunkiewicza, profesorów: Baudouina de Courtenay, Chodzkiego, ks. Tarchanowa, Leshafta i t. d. Sekcja liczy 400 członków, fundusz jej wynosi 5 tys. rb. Prowadzenia wykładów podjęło się 90 osób.

— W Petersburgu utworzono obecnie nowy związek robotniczy, którego zadaniem ma być zjednoczenie mas robotczych na gruncie potrzeb zawodowych. W kwestjach politycznych związek zajmuje pozycję neutralną, wogóle zaś jest przeciwnikiem udziału w sprawach robotniczych osób, nie należących do tego stanu.

— Partja handlowo-przemysłowa opracowała już szczegółowo swój program, który żąda między innymi wolności strajków, wyjąwszy strajki pracowników kolei, poczt i telegrafów, rozumnego skrócenia dnia roboczego, zwłaszcza dla kobiet i dzieci, usunięcia konkurencji rzędu z przedsiębiorczością prywatną i t. d.

Sprawy szkolne.

— Zamknięto szkołę rolniczą i ogrodniczą w Humanlu.

— Władze szkolne w Mińsku wymagają od uczniów zakładów naukowych, aby podczas lekcji rozmawiali wyłącznie po rosyjsku. Telegram zaś z Kowna donosi, że władze tamtejsze zniosły właśnie zakaz mówienia po polsku.

— Rada uniwersytetu kijowskiego postanowiła przystąpić do egzaminów na wszystkich fakultetach i kursach.

— Ministerstwo oświaty poleciło kuratorom okręgów naukowych mianować na wakanse w guberniach wewnętrznych tych nauczycieli-rosjan, którzy stracili posady, zajmowane w Królestwie Polskiem. Wakansów, zwłaszcza filologów, podobno nie brak, gdyż już dwa lata wyższe zakłady naukowe nie funkcjonują.

— Zjazd profesorów wyższych zakładów naukowych, obradujący obecnie w Petersburgu, uchwalił w zasadzie, że dyplomy tak uniwersytetów, jak instytutów i politechnik, nie powinny dawać żadnych szczególnych przywilejów służbowych. Podniesiono również kwestję usunięcia z programu wykładów teologii, oraz zdecydowano, że każdy z kończących uniwersytet powinien znać przynajmniej jeden język nowożytny.

Sprawy sądowe.

— Sąd wojenny w Odesie, rozpatrywający przy drzwiach zamkniętych sprawę 28 żołnierzy 15 brygady artylerji, oskarżonych o udział w buncie i niesubordynacji, skazał pięciu oskarżonych na ciężkie roboty, sześciu na dwa lata bataljonu dyscyplinarnego, dwunastu na miesiąc więzienia i czterech uniewinnił.

— Za udział w głośnym buncie, urządzone w listopadzie r. z. przez żołnierzy bataljonu dyscyplinarnego w Woroneżu, sąd wojenny skazał 24 szeregowców na zesłanie do ciężkich robót, 17 na zamknięcie w domu poprawy, oraz 9 na zesłanie do bataljonu dyscyplinarnego, 4 uniewinniono.

— Za udział w rozruchach agrarnych w gub. riazkańskiej, Izba sądowa moskiewska skazała 20 oskarżonych na zamknięcie w domu poprawy, dwóch na więzienie, 5 uniewinniła.

— Sąd wojenny w Warszawie skazał Witkowskiego na ciężkie roboty i dożywotnie osiedlenie na Syberji, Jankiewicz zaś na osiedlenie.

— Izba sądowa kijowska skazała na ciężkie roboty rewolucjonistę, oskarżonego o zamach na życie poliemiastra czernihowskiego, Hirsfelda.

— Za rozpowszechnianie proklamacyi rewolucyjnych sąd wojenny w Odesie skazał na osiedlenie w Syberji mieszczanina Granata.

— Sąd wojenny w Czycie skazał na śmierć przez powieszenie dyrektora szkoły realnej w Wierchniendinsku, Okuneowa oraz doktorów Szukmana i Mirskiego.

— Sąd okręgowy piatrkowski skazał na 15 lat ciężkich robót Szutyza, oskarżonego o zabójstwo Juljusza Kautzera. Oskarżonego o współudział w zbrodni, Jędrasa, uniewinniono.

Represje rządowe.

— W nocy z 24 na 25 lutego (9—10 marca) w Mińsku, w gmachu więziennym wykonano wyrok śmierci na Pulichowia, oskarżonym o zamach na życie gubernatora Kurlowa.

— W ciągu ubiegłego tygodnia, od 16 do 22 lutego, z Władywostoku wysłano 300 osób, nie mających określonych zajęć, a nadto 149 żydów.

— W Warszawie skonfiskowano pierwszy tom «Książnicy Polskiej», zawierający «Kordjana». Zabrano ogółem 26 tys. egzemplarzy tej książki.

— Rada Tow. kred. ziemsk. i prezes płockiego Towarzystwa rolniczego, p. Tomasz Sienkucki, został wypuszczony na wolność za złożeniem kaucji 5 tys. rb.

— W gub. suwalskiej, do gminy Bocheniki przybył oddział dragonów, który miał pozostać w wsi, dopóki włościanie nie zapłacą podatków i tysiąca rubli grzywny. Włościanie uiszcili należność. — Z gminy Kętnowolki zażądano w ten sam sposób 3,500 rb. Władze zebrały tę sumę, lecz officer wziął tylko 2 tys. rb., a resztę zostawił w urzędzie gminnym.

W kilka dni potem sumę tę skradziono. — Mieszkańców wsi Aleksoty jen.-gub. suwalski skazał na 50 rb. grzywny za to, że niewiadomo kto zerwał sztyd ze sklepu monopolowego, mieszkańcy zaś Pilwiszek mają zapłacić 200 rb. za to, że we wsi zniszczono urząd gminny, sklep monopolowy i filję pocztową.

— Izba sądowa warszawska umorzyła sprawę adw. przys. Parczewskiego, którego oskarżyła była administracja o podburzanie żołnierzy pułku miejscowego.

— Jen.-gub. odeski ogłosił, że sprawy osób, oskarżonych o napady zbrojne, będą rozpatrywane przez sąd wojenny.

— Buszujewowi, skazanemu na śmierć za zamach na życie wice-gubernatora Kelepowskiego w Ufie, zamieniono tę karę na dożywotnie roboty ciężkie.

— Naczelnik kancelarji kolei południowo-zachodnich w Kijowie, p. Aleksandrowski, został wypuszczony na wolność.

— Z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych w obrębie warszawskiego okręgu pocztowego zawieszono korespondencję pieniężną w 175 biurach pocztowych.

— Dowódca wojsk okręgu wileńskiego zamienił wyrok, skazujący na śmierć czterech żydów za napad na magazyn Alszwanga, na zesłanie ich do ciężkich robót.

— W Kazaniu żandarmerja aresztowała sędziego pokoju Kuprianowa, lecz izba sądowa kazała go uwolnić za kaucją tysiąca rubli.

— We Władystoku jen.-gub. uwolnił od obowiązków i kazał wyjechać niezwłocznie poza granice Syberji całemu personelowi rady zarządu kolei usuryjskiej, a w tej liczbie p. naczelnika kolei Horwatowi, naczelnikowi ruchu Sianożęckiemu, naczelnikowi budowl. Chrapowickiemu, inżynierowi Głazieckiemu i t. d.

Ruch agrarny.

— Według statystyki ministerstwa spraw wewnętrznych, szkody wyrządzone przez zaburzenia agrarne, wynoszą 31 milj. rb., z których na gub. samarską przypada 9 milj., na kurską, saratowską i czernihowską po 3 milj., ostrowską i tambowską po 2 1/2 milj. Reszta strat rozdziela się w sumach od 40 tys. do miliona rb. na 13 innych guberni.

Słosunki prasowe.

— W Tomsku administracja zawiosła dziennik «Wiestnik Sibiri». Redaktora uwięziono. — W Jarostawiu zawioszono dziennik «Siewier-naja Oblast». Redaktora uwolniono od zamknięcia w więzieniu za kaucją. — W Samarze pociągnięto do odpowiedzialności karnej redaktora dziennika «Kur. Samarskij», Charchin. — W Syzranie pociągnięto do odpowiedzialności redaktora dziennika «Syzrań». — W Mohylowie aresztowano numer dziennika «Mohyl. Głos».

— Sąd okręgowy petersburski skazał redaktora «Rusl», p. A. Suworina, na 150 rb. kary lub miesiąc więzienia za umieszczenie wiadomości, jak komisarz policyjny Pezelin wyrwał na ulicy z rąk przechodnia kupiony co tylko numer dziennika «Nasza Żizń», a następnie odebrał u rozmieszciciela gazet wszystkie egzemplarze tego dziennika. Podobnego wypadku nie było wcześnie. Sąd uznał czyn p. Suworina za zniesławienie.

— Zjazd sędziów pokoju m. Petersburga zatwierdził wyrok, ulewinniający prof. Chodźkiego, redaktora dziennika «Nasza Żizń», którego komitet cenzury pociągnął do odpowiedzialności za to, że przestał przysyłać mu numery swojego pisma. W sprawie tej w roli świadka występował hr. Witte, którego badano w jego mieszkaniu.

Zamachy, napady i pogromy.

— W Strykowie, niedaleko Łodzi, po skończeniu nabożeństwa w kościele miejscowym ktoś strzelił do ks. P., mianownika, co posłużyło za hasło do bójki powszechnej, w której mianownicy ciężko zranili kilku przeciwników, a trzech zabili.

— W Bardyczowie, w domu prywatnego obrońcy Fuchsa, wykryto fabrykę bomb.

— W Odesie, na dworcu kolejowym, żandarm-rzja zrewidowała dwa podejrzane kosze i znalazła w nich 19 karabinów i 25 bagnatów.

— W Warszawie na dworcu kolejowym przytrzymano dwie młode kobiety, które przewiozły przez granicę 4 tys. nabożów, zaszytych w suknie. — W gub. samarskiej, we wsi Rodestweniu, policja znalazła 200 karabinów, oraz skład różnej broni i bomb.

— W d. 10 marca (25 lut.) w Warszawie, około fabryki «Labor» na Pradze, sztyldwach strzelił do biegającego robotnika Glińskiego i zabił go. Robotnicy, wychodzący z fabryki, zaczęli również strzelać z rewolwerów i pomiędzy nimi a patrolami zawiązała się potyczka, w której rannono pięć osób.

— W Warszawie, w więzieniu przy ulicy Długiej, 30 więźniów, skazanych na zesłanie do ciężkich robót, zbuntowało się i polamawszy łańcy i łańca, rzuciło się na straż więzienną. Rota żołnierzy przywróciła porządek, zranivszy pięć osób.

— W Płocku, w teatrze znaleziono bombę z lontem zapalonym, która miała wybuchnąć w czasie przedstawienia.

— W Warszawie, w kantorze fabryki wyrobów melchjoru, Schiffersa, zrabowano 5 tys. rb. — W kantorze fabryki Ginzberga na ul. Ogrodowej zrabowano 300 rb., na placu Wawerskim ograbiono subiekta księgarń, a na Mazowieckim młeczarnię Łuzińskiej. W pracowni Klemberga na Wroniej, zrabowano 400 rb., w sklepie Zaubego na Pańskiej rabusie strzelali do właściciela i zranili go w rękę; u właściciela domu przy ul. Wroniej zrabowano 200 rb. w jego własnym mieszkaniu. Wobec ciągłych napadów, w kasie magistratu, lombardzie miejskim i w centralnem biu-

rze wyborczem postawiono straż wojenną. — Na poczet w Olescinach, pow. bieszczackiego, napadło piętnastu uzbrojonych i zabrało 500 rb.

— W Kijowie zbrojni rabusie zabrali tyśiąc rubli z kasy Tow. cukrowni Dżuryjskiej, 2 tys. rb. z mieszkania adw. przys. Frenkła, różne kosztowności z mieszkania pani Fuhrman.

— W Odesie pomiędzy anarchistami, żądającymi pieniędzy od właściciela domu, a policją doszło do starcia na rewolwery, podczas którego zraniono jednego policjanta; wszystkich anarchistów aresztowano. — W Łodzi napastnicy wzięli od fabrykanta Falka, ponieważ w jego kasie nie znaleźli gotówki, weksel na 400 rb.

— W Kleicach zrabowano dwa sklepy monopolowe. — Na trakcie pomiędzy Płoskierem a Kamieńcem banda rabusów zrabowała sześciu pasażerów, jadących dyliżansem.

— W Charkowie na ulicy rabusie, uzbrojeni w rewolwery, napadli na dwóch kasjerów fabryki Helfertcha i zabrali im 4 tys. rb. Tam też zrabowano sklep monopolowy. — W Mikołajewie zrabowano sklep monopolowy i kantor browaru Tow. pol.-rosyjskiego. — W Kramieniczugu subiekt sklepu Brailowskiego stawiał opór rabusom, którzy zranili go śmiertelnie z rewolweru. Jednego z nich aresztowano i znaleziono przy nim bombę.

— Niedaleko Pabjanic zabito naczelnika pow. łaskiego, Iwanowa. — W Tomsku jakiś student dał dwa strzały do pomocnika policmajstra, ale chybił. — W Warszawie na ul. Świętokrzyskiej zastrzelono agenta policyjnego Nowackiego, na Krochmalnej postać publiczną, na Towarowej zadano cztery rany z rewolwerów robotnikowi Kozłowskiemu, a na Terespolskiej właścicielowi sklepu Szczępanikowi. Na Bielańskiej stójkowy, ścigając człowieka, postrzelił przechodzącego robotnika. — Na Pradze wieczorem, podczas obławy, nieznani sprawcy zabili dozorcę rowirowego Szampuna i stójkowego Wołkwa. Patrol zastrzelił jednego z zabójców, pozostali uciekli. — Na Ogrodowej kilku ludzi napadło na piekarnika Łukaszuka i zranilo go w policzek. — W Wilnie stójkowy Petraitis zastrzelił robotnika, który napadł nań. — W Szepetowie nieznani sprawcy zranili z rewolweru uradnika Ponamarczuka. — W Odesie zraniono śmiertelnie z rewolweru stójkowego Dercacza i zadano lekką ranę nożem drugiemu stójkowemu.

— Anarchiści-komuniści warszawscy ogłaszają w swoich proklamacjach, że drobne grabieże i rozboje są dziełem zwykłych rzeźmieszków, a bynajmniej nie członków partii.

Kraj Nadbałtycki.

— Na wyborach do rady miejskiej w Jurjowie odnieśli zwycięstwo Niemcy. Z 72 mandatów ostowie otrzymali tylko 13, przyczem wybrano tylko takich kandydatów, na których głosowali również i Niemcy.

— W Rydze aresztowano jednego z głównych przywódców powstania. Znaleziono przytem drukarnię, 10 pudów czeionek, proklamacje i kosze, używano do ich roznoszenia i rozsyłania.

Na Kaukazie.

— W Baku policja, ścigając zabójcę, niejakiego Amara Murada, wpadła na bandę, złożoną z 15 ludzi, uzbrojonych w karabiny i rewolwery, z którą stoczyła formalną bitwę.

— W Tyflisie na ulicy, nieznany sprawca zranil śmiertelnie z rewolweru naczelnika ruchu tramwajów, Mgebrova.

— Sąd wojenny we Władykaukazie skazał czterech szeregowców pułku Apszeronńskiego na 2 lat ciężkich robót, dziesięciu zaś na oddanie do bataljonu dyscyplinarnego za zaburzenia, urządzone w październiku roku zeszłego.

— Stójkowy Klemenczuk, który schwytał na gorącym uczynku dwóch rabusów w Tyflisie, tej samej nocy został zabity przez ich towarzysza.

W Finlandji.

— Korespondent «Birz. Wied.» rozmawiał z dowódcą czerwonej gwardji, kap. Kokiem, który oświadczył mu, że bynajmniej nie rekrutuje wyłącznie żołnierzy z rozwiązanych bataljonów finlandzkich; przeciwnie, żołnierzy

w gwardji jest bardzo mało, a jeden karabin przypada na 100 gwardzistów. Gwardja posiada tylko jednego oficera, kap. Koka. W razie powstania strajku powszechnego, który może wybuchnąć, jeżeli Sejm odrzuci projekt reformy wyborczej, gwardja będzie osnaw nad porządkiem, wszelkie zaś pogłoski o jej planach wojowniczych są jedynie wymysłem złośliwym.

— W Helsińforsie, na ulicy Lapwik, znaleziono dwie bomby z zapalonemi lontami. Sprawców zamachu nie wykryto.

— Senat rozpatrzył ostatecznie nowy projekt prawa wyborczego, według którego prawo głosu otrzymują wszyscy obywatele bez różnicy płci, liczący 24 lat wieku.

— Ogłoszono ukaz Najwyższy, opiewający, że tymczasowo języki miejscowe powinny być uważane za język urzędowy, jak to miało miejsce przed mianowaniem jen.-gub. Bobrikowa.

NOTATKI.

Mianowanie p. Nikolskiego szefem zarządu głównego do spraw rolnictwa świadczy dobitnie o dokonanym przełomie w poglądach rządu na sprawę agrarną. Nowy minister określił swój program reform agrarnych w książce «Ziemia, wspólnota i praca», oświadczaając się za zniesieniem odrębności stanu włościańskiego i za rozszerzeniem nstawodawstwa ogólnego cywilnego na ludność wiejską, za niestawieniem żadnych przeszkód dokonywającemu się rozkładowi wspólnoty ziemskiej włościańskiej, wreszcie za rozkolonizowaniem gospodarstw włościańskich. Wprowadzenie na wieś ustawodawstwa cywilnego ogólnego, zniesienie odrębnych sądów i ustaw dla włościan, oraz skruszenie więzów wspólnoty — da się dokonać względnie łatwo. Co dotyczy natomiast rozkolonizowania osad i udoskonalenia gospodarki rolnej, rzecz wymaga długoletniej pracy, zarówno rządu, jak instytucji samorządnych lokalnych. Istnieją przykłady owocnego wpływu agronomów ziemskich, którzy, oddając się szczerze sprawie, zdołali przekonać włościan o potrzebie ulepszenia gospodarstwa i zwolna, w ciągu lat kilku, podnieśli te gospodarstwa do nieznanego w Rosji kwitującego stanu. P. N. jest przeciwnikiem stanowczym wywłaszczania obszarów dworskich. Sądzi słusznie, że środek ten żadnych pomyślnych skutków nie wyda, a przyczyni się tylko do zubożenia kraju i do ostatecznego pogmatwania pojęć prawnych włościanstwa. Odnaczając się ruchliwością i energią, które okazał w roli dyrektora naczelnego kas oszczędności, p. N. niewątpliwie i na nowem stanowisku rozwinie działalność czynną, o ile, oczywiście, pozostanie na niem w ciągu dłuższego czasu. Co do przekonań politycznych, nowy minister jest nacjonalistą najwyższej próby. Na szczęście w sprawach rolnictwa nacjonalizm nie ma zbyt rozległego pola do ujawnienia się czynnego. Ale sam fakt jest charakterystyczny dla Rosji. Ludzie, z którymi możnaby iść w sprawach społecznych ręką w rękę, odstręczają szowinizmem bezwzględny, ludzie nie zarażeni przez taki szowinizm, wyznają najczęściej skrajne zasady socjalne. Wybór przyjaciół utrudnia się przez to w najwyższym stopniu.

Obok otrzymanych przez nas zapewnień miarodajnych, że rząd nie ma wcale zamiaru odraczania wyborów do Dumy i do Rady Państwa w Królestwie, szerzą się na szpaltach dziennikarskich wnioski, zapewnieniom tym najjaskrawiej przeczące. W «Rusi» i w «Słowie» petersburskiem ukazała się wiadomość, jakoby p. Durnowo polecił władzom miejscowym Królestwa, by nie oznaczały daty wyborów przed otrzymaniem polecenia od ministerstwa spraw wewnętrznych, zaś w «Pracy Polskiej» za-

dzwoniło na alarm z powodu knowań pańskich, zmierzających do udzielenia Rosji pożyczki wzamian za odstąpienie Prusom połowy Królestwa po Wisłę, co ma być powodem ociągania się z akcją wyborczą. Nikt nie wątpi, że Prusy radęby zagarnęły Królestwo całe i coś jeszcze więcej, ale niepodobna przypuszczać, ażeby znalazł się w Rosji rząd, któryby odważył się frymarzyć częścią obszaru państwa. Na wieść o czemś podobnem burza wewnętrzna starłaby rząd taki z oblicza ziemi.

Przybyli do Petersburga marjawieci, księża Kowalski i Próchniewski, odjechali do domu nieco zawiedzeni w swoich różowych nadziejach. Niepodobna było wyrozumić dokładnie, o co im chodziło. Wobec departamentu wyznań oświadczyli, że pragną uznania jakiejś odrębności marjawityzmu, ale gdy stwierdzili, że uznają Papieża oraz władzę biskupią i nie zamierzają oderwać się od katolicyzmu, sprawa sprowadziła się do założenia zgromadzenia marjawieckiego. Wytlómaczono im, że to zależy od władzy kościelnej, nie zaś od władzy cywilnej. W rozmowach z przedstawicielami duchowieństwa tutajszego marjawieci przyrównywali Felicję Kozłowską do św. Katarzyny ze Siennych, a gdy domagano się od nich jasnej odpowiedzi w sprawach dogmatu i hierarchji kościelnej, mierzeli albo oświadczały z góry, że usiłowania nawrócenia ich są próżne, albo wreszcie występowali z filipikami przeciwko biskupom i kapłanom niegodnym. Pozostawili wrażenie dwuznaczności, uporu i krętaństwa.

KRÓLESTWO POLSKIE.

WYBORY W KRÓLESTWIE.

Dotąd nie oznaczono dnia wyborów do Dumy państwowej w Królestwie. Fakt ten wywołuje w kraju powszechne a słusne niezadowolenie. Zniechęca stronnictwa umiarkowane do prowadzenia w dalszym ciągu akcji przedwyborczej i budzi szereg wątpliwości, z których korzystają żywioły skrajne.

Wobec powszechnego braku zaufania, wobec podejrzliwości, z jaką nawet rosyjska opinja publiczna każdy krok rządu czynny śledzi, a każde pominięcie następstw, logicznie z tegoż kroku wypływających, tłómaczy sobie jako rozmyślne zaszachowanie w praktyce tego, co już przyznanem zostało w zasadzie, o ileż bardziej usprawiedliwionym przedstawia się nastrój sceptyczny, a nawet niepomnierna wrażliwość w kraju naszym na wszelkie usterki w zastosowaniu reform zapowiedzianych.

To też, jeżeli występujemy dziś dla poparcia tych głosów prasy krajowej, które w chwili obecnej społeczeństwo nasze nawołują do niezachwianej w akcji przedwyborczej wytrwałości, czynimy to nie tylko ze względów teoretycznych, które nakazują wytrwałość w każdej raz przedsięwziętej sprawie, lecz nadto na podstawie informacji, za których bezwarunkową wiarygodność możemy ręczyć.

Jeżeli terminy wyborów w żadnej z guberni Królestwa nie są dotąd

oznaczone, nie znaczy to bynajmniej, by to wybory rozmyślnie chciano z Petersburga odraczać lub zwlekać, chociażby o jeden tydzień. Nawal prac w wyższych sferach rządowych tak jest wielki, iż niejedna sprawa, wymagająca uzupełnienia i przygotowania pracy na miejscu, nie wchodzi tymczasowo na porządek dzienny z tego wyłącznie względu, iż praca organów miejscowej władzy dotąd pozostała nienukończoną.

Według doniesień urzędów gubernialnych, w jednej tylko guberni lubelskiej miały już miejsce wybory pełnomocników gminnych, którzy dopiero wybierać mają prawyborców. W innych guberniach zaledwie sporządzono dotąd listy, zaś w guberni warszawskiej nawet tego nie dokonano.

Tym sposobem cała odpowiedzialność za takie, weale dla rządu niepożądane opóźnienie w sprawie wyborczej, leży na administracji miejscowej. Sporządzenie list, oraz wyznaczenie pełnomocników z gmin należy właśnie do prac przygotowawczych, które odbywać się mają przed rozpisaniem wyborów przez rząd. Praca owa dokonywa się w Rosji przez instytucje społeczne—ziemskie i miejskie. W Królestwie może ona być załatwioną nie inaczej, jak staraniem lub ze współudziałem organów rządowych.

Otóż gdy praca tych organów tak zółwim postępuje krokiem, nie mogło dotąd być mowy o oznaczeniu terminu wyborów w Królestwie. Kwestji tej weale dotąd w Radzie ministrów ani rozpoznawano, ani nawet nie podnoszono.

W Petersburgu nie upatrują w sferach najwyższych żadnego interesu w odraczaniu wyborów w Królestwie. Wszelkie w tej mierze podejrzenia i płynące ztąd zniechęcenie bezwarunkowo są bezpodstawne. Nie należy wątpić, iż rząd nie jest przeciwny udziałowi deputowanych Królestwa w pierwszych zaraz Dumy państwowej obradach.

Wobec takiego usposobienia w sferach wyższych, które uważać musimy za fakt stwierdzony, pozostaje nam jeno wyrazić nadzieję, iż zostaną wydane odpowiednie wskazówki celem przyspieszenia przedwyborczych czynności władz miejscowych. Wielki czas na to, ażeby wszelkie w tej mierze nieporozumienia zostały rozproszone, a najdojrzalsza część społeczeństwa naszego zachęconą była do wytrwania w pracy organizacyjnej, mającej na celu obronę praw naszych narodowych i interesów krajowych na drodze legalnej.

L. P.

WARSZAWA, 13 marca.

[Wrażenie ostatniego manifestu i ukazów. Będne polityczne rzeczy i fałszywe ztąd wnioski. Kawiarniczy politycy. W osem szukać należy głównej przyczyny nieoznaczenia terminu wyborów do Dumy z Królestwa Polskiego. Kraj nasz wobec przyszłej Rady Państwa. Na jakich punktach uważać należy Królestwo na upośledzone pod tym względem. Zajął się w tygodniu ubiegłym. Zamknięcie poczt. Konflikt.]

+ Wrażenie ostatniego manifestu Najwyższego z 20 lutego (5 marca) było może u nas mniej pesymistyczne, aniżeli w niektórych kołach społeczeństwa rosyjskiego.

Nie był on niespodzianką. Także nie ludzono się, aby wobec prądów reakcyjnych ustępstwa na rzecz swobód konstytucyjnych miały iść dalej. Twierdzić również nie można, aby treść manifestu oddziaływała na zmianę poglądów dotychczasowych na przyszłe wybory. Wszystkie stronnictwa, ile ich jest, pozostały przy dawniejszych zapatrywaniach. Jeśli partje skrajne starają się z manifestu wyciągnąć tem silniejsze motywy dla poparcia swych zasad w kierunku bezpłodnej polityki bojkotu przyszłej Dumy, to partje narodowe i umiarkowane pozostały również przy swym dawnym programie.

Na akcję przedwyborczą ujemniej od manifestu podziałała ta okoliczność, że termin wyborów dla guberni Królestwa Polskiego dotychczas nie został oznaczony. Ztąd do fałszywego wniosku, że Królestwo całkiem od uczestnictwa w reprezentacji narodowej zostanie wykluczone, bardzo już blisko, zwłaszcza dla polityków kawiarnianych, domyślających się zawsze tajnych zamiarów rządu względem nas. Wiadomo, że dla tej kategorii rezonerów niema nic przyjemniejszego, jak wszędzie i zawsze, przedewszystkiem zaś w każdym kroku rządowym, wietrzyć ukryte myśli, odnajdywać zagmatwane nieci tajemnie gabinetów ministerjalnych, lub t. p. Ponieważ audytorjum podobnych polityków składa się, równie jak oni sami, ze słuchaczy w połowie tylko lub weale nieuświadomionych, więc dowodzenia podobne liczyć mogą zawsze na łatwy sukces. Że zaś nieuświadomieni znajdują się w społeczeństwie naszym w znacznej dotychczas większości, przeto błędna konkluzja: „a więc nie wejdziemy w skład Dumy“, rozszła się wśród szerokich kół. Ludzie ci nie umieją rozróżnić, że co innego jest postanowienie zasadnicze władzy centralnej, a co innego raporty władzy miejscowej. Jak wiadomo, nieogłoszenie terminu wyborów dla Królestwa Polskiego wynika ze sprawozdań gubernatorów w naszym kraju, którzy doszli do przekonania, że akcja wyborcza u nas na czas ukończoną być nie może. W tem miejscu wdzięczniejsze byłoby pole do domyslenia się różnych tajemnych przyczyn, jak np. zamiaru przedłużenia jaknajbardziej stanu wyjątkowego, który i tak prawnie na żadnym motywie się nie opiera. Głównym jednak motywem jest poprostu opieszałość urzędników, obarczonych wyjątkową pracą z powodu przygotowywania list wyborczych, a nie pobierających za to żadnego wynagrodzenia dodatkowego. Tymczasem urzędnicy a nas, zaprawiani od tak dawna do rozmaitych celów politycznych, w którym to kierunku ujawniali wyjątkową zdolność, mieli czas odwyknąć od rzeczywistej pracy i od tego, co jest pierwszym obowiązkiem dobrego urzędnika... Rzeczą więc jest społeczeństwa samego, aby wyrzucić presję odpowiednią w tym kierunku, zabrać się gorliwie do roboty przedwyborczej, przyspieszyć tę akcję i tym sposobem zadać klam twierdzeniom, że praca przedwyborcza na termin zwołania Dumy nie może być wygotowaną.

Jeśli na co istotnie a zasadniczo utyskiwać nam wolno, to na bardzo wyraźne upośledzenie Królestwa Polskiego, ze względu na stosunkowo zbyt mały jego udział w przyszłej Radzie Państwa. W Rosji przyjęto za zasadę, że każda gubernia wybiera jednego reprezentanta do Rady Państwa, czyli oddział Izby wyższej. Pozatem społeczeństwo rosyjskie wysyła tam będzie osobnych re-

prezentantów od szlachty. Tymczasem Królestwo Polskie, gdzie prawnie stan szlachecki niema stałej reprezentacji, a więc i w Izbie wyższej posiadać jej nie będzie, wysyła z 10 guberni tylko sześciu przedstawicieli. Jest to więc upośledzenie podwójne. Przyczyna tego, przytaczana chętnie przez sfery miarodajne, że gubernie nasze są *mniejsze*, nie wytrzymuje żadnej krytyki. Nie geograficzna rozległość, ale siła zaludnienia służyć powinna w tym razie za normę właściwą. Tymczasem, jak wiadomo, stosunek ludności u nas pod tym względem jest daleko większy. Idźmy dalej. Duchowienstwo prawosławne posiadać będzie sześciu reprezentantów z wyboru w Radzie Państwa; żadna z dwóch metropolii katolickich w państwie (warszawska i mohylowska) przedstawiciela nie posiada. Nakoniec przedstawiciele handlu i przemysłu z Królestwa Polskiego posiadać będą tak drobną udział w kurji wyborczej, że wpływ ich i znaczenie będzie minimalne. A wszakże przemysł Królestwa Polskiego zajmuje w całości kształcie przemysłu w państwie ważne i wybitne stanowisko.

Jeszcze jedna uwaga co do upośledzenia Królestwa w przyszłej Izbie wyższej. Jeśli bowiem już w tej połowie Izby, która złożoną będzie z członków z wyboru, udział nasz będzie stosunkowo o wiele słabszym od reszty państwa, to w drugiej połowie, t. j. wśród mianowanych członków niema dotąd ani jednego polaka. Wszystko to razem wzięwszy w rachubę, należy przyjść do stanowczej konkluzji, że kraj nasz jest w tym kierunku pod każdym względem i bardzo wyraźnie upośledzony. Tymczasem i prasa nasza i opinia na ten fakt właśnie, na który istotnie uważać się wolno i należy, najmniej stosunkowo zwraca uwagi.

Tydzień ubiegły zaznaczył się znów kilkoma pożałowania godnymi faktami. Obok rozmaitych napadów, rabunków, wymuszeń, „składek dla partyj skrajnych“, zaznaczył należy zabójstwo agenta policyjnego Nowackiego, dokonane w śródmieściu, oraz sobotnie krwawe zajście na Pradze. W dniu tym wieczorem wojsko i policja ujawniały wyjątkową czynność w aresztowaniu, rewidowaniu przechodniów, żądaniu dowodów legitymacyjnych i t. d. Rzeczywistej przyczyny tej zdwojonej gorliwości trudno było dopatrzeć. Na oko, patrząc na spokojne miasto, rebilo to wrażenie, jak gdyby ludności chciało przypomnieć, że stan wojenny trwa w całej sile. Skutkiem tego doszło do wymiany strzałów pomiędzy patrolem, prowadzonym przez rewirowego Szampana i stojkowego Wołkowa, a kilku anarchistami. Stójkowy, rewirowy i napastnik Gurezyński ponieśli śmierć na miejscu. W następstwie tego żołnierze zaczęli strzelać w rozmaite strony, co spowodowało kilka wypadków śmierci i liczne rany.

Z powodu licznych napadów na poczty, oraz rabunki transportów wartościowych, władza wpadła na dziwny pomysł zawieszenia korespondencji wartościowej i pieniężnej na 150 pomniejszych stacjach prowincjonalnych.

Konflikt pomiędzy władzą wojskową a prokuraturą trwa w dalszym ciągu. Dowiedło tego uwolnienie władzą, jen.-gubernatora wojennego kaliskiego, od obowiązków prokuratora sądu okr. p. Skarjagina, który uwolnił był jednego z aresztowanych administracyjnie, nie znalazłszy winy w czynach mu zarzucanych. Warszawska izba sądowa

uznała w tych dniach, że prokurator działał zgodnie z ustawą, o czem uchwalono zawiadomić ministra sprawiedliwości.

Alter.

KURJER NADNEWSKI.

NA BEZDROŻU.

Uroczystym, wzniosłym stylem pisanym do niedawna wstępy do wniosków budżetowych. Oszalałała poprostu czytelników suma dwumiljardowa dochodów i wydatków skarbu państwowego, cieszyło stwierdzenie corocznych „pozostałości“ w złocie, a zapewnienie, że zasoby złota Banku Państwa piętrzą się w jego podziemiach, aż rozsadzają sklepienia, wzmacniało zaufanie do świetnej gospodarki państwowej, która w dodatku stworzyła przemysł, zbudowała tysiące mil kolei, otoczyła opieką celną handel i sięgała po wpływy ekonomiczne hen, nad oceaną Spokojny i Indyjski.

Nikt bardzo nie wglądał w to, że w rzeczywistości dochód coroczny skarbu państwowego nie przewyższał trzystu miljonów, że koleje przestały opłacać się, że monopol wódeczany zawiódł położone w nim oczekiwania, że paręset miljonów trzeba co roku płacić odsetek od pożyczek, a niemal pół miljarda wydawać na armję lądową i na flotę; nikt nie przewidywał wreszcie wojny nieszczęśliwej, która pochłonięła dwa miljardy.

Niedobór budżetowy dosięgnął dziś podobno cyfry 850 miljonów, a jego pokrycie jest zadaniem rozwiązalnym tylko przy ucieczce do leków heroiczych, o których wspominały pisma urzędowe. Zaciągnięcie pożyczki zagranicą jest możliwe w chwili obecnej jedynie na warunkach nader uciążliwych, pociągających nawet może za sobą kontrolę obcą nad skarbowością rosyjską. Pożyczka premjowa, pomijając jej niemoralność, niema widoków powodzenia, co stwierdzono przed kilkunastu laty na premjówkach Banku szlacheckiego. Sprzedać koleje trudno, właściwie bowiem niema co sprzedawać, ponieważ dochód kolejowy zaledwo wystarcza na opłatę kuponów obligacyjnych. Zresztą przyjęcie kolei przez kapitalistów cudzoziemskich skrepiłoby gospodarkę taryfową, z którą dotąd rząd czynił, co mu się żywnie podobało. Zawieszenie wymiany pieniędzy papierowych na złoto i puszczenie w obieg większej ilości papierków wywołałoby przewrót fatalny w stosunkach ekonomicznych, zarówno krajowych, jak międzynarodowych i uniemożliwiłoby na długo wszelki postęp gospodarczy Rosji.

Reforma podatkowa nie da się przeprowadzić z dnia na dzień, i ostatecznie na bezdrożu chwili obecnej trzeba uciec się do pożyczki, choćby lichwiarskiej, bacząc tylko, by przez własną nieogłędność nie pogorszyć warunków tej operacji finansowej. W tej myśli nie zgodzono się na Shylockowskie

warunki, stawiane przez bankierów zagranicznych i w celu może wywarć na nich niejaki nacisk, rozpoczęto układy z przedstawicielami firm bankowych rosyjskich, w zamiarze emisji pożyczki wewnętrznej. U ministra skarbu odbyła się narada, w której wzięli udział dyrektorowie banków: wolsko-kamskiego, międzynarodowego, dyskontowego i banku dla handlu zewnętrznego. Bankierzy nie zapatrują się różowo na stan rzeczy obecny. Ich zdaniem, mowy być nie może o realizacji pożyczki, przewyższającej 200 miljonów, przytem pożyczki co najmniej pięcioprocentowej. Niektórzy sądzą nawet, że wypadłoby uczynić ją premjową. Z dwustu miljonów banki mogłyby ulokować tylko 150, resztę pokryłyby chyba kasy państwowe oszczędności. W końcu stało się podobno na tem, że banki zrealizują sto miljonów pożyczki pięcioprocentowej, według kursu 93 za sto, otrzymując jeszcze 2 proc. komisowego. Lepsze to, bądź co bądź, od pożyczki zagranicznej sześcioprocentowej. W razie pomysłu emisji nastąpią emisje dalsze.

Być może układ powyższy wpłynął łagodząco na bankierów zagranicznych, słychać bowiem, że konsorejum francuskie zgadza się już pożyczyć skarbowi rosyjskiemu dwieście miljonów na 5 proc. po 92 za sto, nie licząc komisji.

Pogłoszek poza tem bez liku. Przyjechał do Petersburga sam p. Mendelsohn z Berlina, i choć „Russk. Gos.“ zapewnia, że przybył jedynie w celu uregulowania dawniejszych zobowiązań, fama niesie, że chodzi o utworzenie konsorejum zagranicznego, które ma objąć rosyjski Bank Państwa. Inna pogłoska zaznacza, że kapitaliści amerykańscy z pp. Rockefellerem, Gouldem i Flintem na czele, starają się o koncesję na budowę kanału, łączącego morze Bałtyckie z Czarnem, i że przedstawiciel stowarzyszonych, p. Jacobsohn, wyraził gotowość złożenia kaucji w sumie 300 milj. rb., któreby od razu wydzwignęły skarb państwa z przykrego położenia obecnego. W ogólności kapitał zagraniczny dąży do wyzyskania chwili. Leży to w jego naturze, i dalsze losy sprawy zależą będą od tego, czy Rosja znajdzie w sobie dość sił i zasobów materialnych, by nie poddać się jego przewadze i urokowi.

St. M.

Prace przedwyborcze.

„Russk. Gosud.“ ogłasza w dalszym ciągu wykaz statystyczny ruchu przedwyborczego, z którego widać, że w ciągu ubiegłego tygodnia we wszystkich powiatach gub. mohylowskiej, kowieńskiej, wołyńskiej, oraz w trzech powiatach grodzieńskiej—odbyły się zebrania przedstawicieli gmin włościańskich dla obioru prawyborców do kurji włościańskich powiatowych. W gub. kijowskiej i wołyńskiej wybrali prawyborców robotnicy fabryczni, a nadto w gub. kijowskiej ogłoszono już prawie wszystkie listy wyborców. W Królestwie prace postąpiły nieco naprzód. W gub. warszawskiej, kieleckiej i lubelskiej nie sporządzono dotąd ani jednej listy wyborczej, natomiast ułożono i ogłoszono listy wyborcze we wszystkich powiatach gub. kaliskiej, siedleckiej i piotrkowskiej, z wyjątkiem Łodzi, czyli, dodając do powyższych gub. płocką i łomżyńską, gdzie listy ukończono tydzień temu, otrzymamy pięć guberni, gdzie prace przedwyborcze postępują normal-

nie. W gub. radomskiej ułożono listy w czterech powiatach, w suwalskiej w dwóch i to nie wszystkie. We wszystkich powiatach gub. lubelskiej odbyły się zgromadzenia przedstawicieli gmin i wybrano prawyborców do kurii powiatowych.

Wolność wyborów i bezpieczeństwo parlamentu.

Wobec rozpoczęcia już akcji wyborczej i blizkiego zwołania parlamentu, Rada ministrów opracowała wniosek noweli karnej, mającej zabezpieczyć wolność i prawidłowość wyborów, oraz błąd spokojny obrad obu izb. Winni pogwałcenia siły, groźbami albo nadużyciem władzy praw obywateli, wykonujących obowiązki wyborcy, karani będą więzieniem, obostrzonym w razie, gdy czynu przestępnego dopuszczają się zbiorowo. Osoby wzywające do bojkotowania wyborów ulegną również karze więzienia. Kapturującym wyborców obywateli lub darami, oraz wyborcom, którzy pokusie ulegną, grozi więzienie parumiesięczne. Winni gwałtów, ulemożliwiających zgromadzenia wyborcze lub sprowadzające uszkodzenia lokalu, w którym odbywają się wybory, albo rozlania płynów cuchnących, ulegną pozbawieniu praw stanu i zamknięciu w domu poprawczym. Kara ta obowiązuje w razie, gdy czyn przestępnego dopuszczają się ludzie zbrojni. Fałszerstwa przy zbieraniu i obliczaniu kartek wyborczych pociągają za sobą karę domu poprawy i pozbawienia praw stanu. Ta sama kara w wyższym stopniu grozi sprawcom niszczenia lub skradzenia list wyborczych, zwłaszcza gdy użyto przytem broni. Winni gwałtów lub groźb, zniewalających posłów do Dumi lub członków Rady państwa do zaniechania swoich obowiązków, oraz winni przeszkodzenia biegowi obrad izb, ulegną karze ciężkich robót z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

Sprawy, dotyczące wykroczeń powyższych, o ile pociągają za sobą pozbawienie lub ograniczenie praw stanu, rozpoznawane będą izby sądowe przy udziale przedstawicieli stanów, w niektórych zaś miejscowościach sądy okręgowe bez udziału ławy przysięgłych.

Działalność państwowa.

× W d. 6 (19) lutego Jego Cesarska Mość ratyfikować raczył nowy traktat handlowy z Francją, podpisany 16 (29) września przez hr. Lambsdorfa i sekretarza stanu Kokowcewa, jako przedstawicieli Rosji, oraz posła Bonaparda, jako przedstawiciela Francji. Między innemi traktat opiewa, że rząd rosyjski w ciągu trzech lat przystąpi do opracowania konwencji, dotyczącej ochrony praw autorskich na dzieła literatury, sztuki, oraz fotografie, rzeźby, rysunki ornamentacyjne, a również ochrony przywilejów na wynalazki, nazwy firm, znaków fabrycznych, rysunków przemysłowych i modeli.

× Senat rządzący udzielił następujących wyjaśnień w sprawie wyborów: 1) reguła, głosząca, że w razie, jeżeli ułt z kandydatów nie otrzyma absolutnej większości głosów, za wybranych uważani są kandydaci, którzy otrzymali względną większość, nie może być stosowaną w tych wypadkach, gdzie zjazdów wyborczych liczą mniej, niż 500 osób; 2) reguła, żądająca, aby wybory kończono w ciągu jednego dnia, nie dotyczy zjazdów pierwszej kategorii, gdzie wybory mogą trwać dłużej, niż jeden dzień; oraz 3) kartki wyborcze, nie wyłączając podpisu wyborcy, powinny być pisane wyłącznie w języku rosyjskim. Języki miejscowe są wykluczone.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt zniesienia stanów w Rosji, ale zamierzona reforma właściwie dotyczy jedynie stanu mieszczańskiego i rzemieślniczego, które mają być zniesione i osoby, należące do tych stanów, będą się mianowały «gorozanami». Natomiast stan kupiecki nie będzie zniesiony. Wszystkie kapitały i majątki, należące do instytucji mieszczańskich i rzemieślniczych, przejdą pod jurysdykcję zarządów miejskich, które będą obowiązane opiekować się rzemieślnikami i mieszczanami w razie ich choroby lub niezdolności do pracy.

× Rada ministrów zdecydowała w zasadzie skoncentrować zarząd wszystkich wyższych i średnich zakładów naukowych w ministerstwie oświaty.

× Rada Państwa, rozpatrzywszy projekt usunięcia z kodeksu karnego artykułów, grożących różnemi karami rodzicom za wykonanie nad swoimi dziećmi obrzędów nie tego wyznania, do którego według ustawy powinny one należeć, a także osobom duchownym, które udzieliły spowiedzi, komunji lub ślubu osobom wyznania prawosławnego, orzekła, że artykuły powyższe pozostają i nadal w kodeksie karnym, a tylko występki powyższe karane będą więzieniem nie 2-letniem, jak tego wymagał kodeks, lecz sześciomiesięcznem.

× Rada ministrów orzekła, że należy konfiskować broszury i odezwy różnych stronnictw patriotycznych, podburzające ludność przeciw żydom, autorów zaś podobnych druków pociągnać do odpowiedzialności. Postanowiono również pociągnąć do odpowiedzialności sądowej władze policyjne w Homlu, gdyż, jak ujawniło śledztwo, ich karygodna bezczynność ułatwiła pogrom ludności żydowskiej.

× «Russk. Gosud.» stanowczo przeczy wiadomości, jakoby przy kancelarii prezesa Rady ministrów utworzono biuro polityczne dla zbierania wiadomości o kandydatach na posłów do Dumy, i że utrzymanie biura kosztuje 3 tys. rb. miesięcznie. Mylną jest również pogłoska, jakoby Rada ministrów opracowywała projekt o powołaniu do Rady Państwa przedstawicieli Finlandji.

× P. o. gubernatora warszawskiego, dymisjonowany pułk. Biernberg, został mianowany towarzyszem ministra sekretarza stanu W. Ks. Finlandzkiego. Gubernator uleahorski, Sawander, i kurator okręgu charkowskiego Aleksiejenko, zostali uwolnieni od obowiązków. Prezes warszawskiego sądu okręgowego, Gwajta, został mianowany prezesem departamentu warszawskiej izby sądowej, prezes suwalskiego sądu okręgowego, Chłodobski, prokuratorem kijowskiej izby sądowej, a prezes zjazdu sędziów pokoju m. Warszawy, Fabricius, prezesem warsz. i lu okręgowego.

× Komitet wyborczy polski rozstał do wszystkich prawyborców odezwę, przypominając im obowiązek przejrzania list wyborczych, wystawionych w sali rady miejskiej i odwołania się do komisji gubernialnej w razie braku ich nazwisk na liście wspomnianej.

× Koncert katolicki zgromadził tym razem mniej, niż zwykle słuchaczy, być może dlatego, że w zeszłym tygodniu mieliśmy parę koncertów. Wiadomo, że nasza nie arcy-muzykalna publiczność nie bardzo kwapi się na uczty artystyczne. Szkoda jednak zdobytej reputacji koncertów katolickich, dzięki której mieliśmy słuchaczy i z obecnej publiczności. Zgromadzona we środę w małej sali konserwatorium publiczność wcale dobrze spędziła wieczór, słuchając wiołoncezeli Wierzbilowicza, harfy młodego artysty, p. Andrejewa gry fortepianowej p. Bekort, śpiewów pani Kuza, pp. Morskiego i Majborody. Z artystów estradowych występowali panie Teodosko-Głowiecka, która śpiewała po polsku i p. Lejeune. Grę skrzypcową reprezentował p. M. Kossowski. Akompaniował p. Lejeune.

× Sprawozdanie «Kółka pań» za rok ubiegły zaznacza rozwój pomyślny tej instytucji pożytecznej i ruchliwej. Suma 1,500 rb. zapomogi z zapisu Leona Linowicza, oraz dochody z Bazaru, koncertu p. Poznańskiej, zabaw dzieciennych i przedstawienia Miłośników sceny przy równoczesnym wzroście liczby członków, których «Kółko» liczyło: rzeczywistych 131 i wspierających 29, pozwoliły rozszerzyć działalność stowarzyszenia. W przytulku wychowywano 45 dziewcząt. Do szkoły elementarnej uczęszczało 33 dziewczynki, kilka innych uczy się kroju i szycia w pracowniach strojów. «Kółko» wysłało na wieś na lato sto dziewcząt, a urządziwszy wieczorne wigilijne przy ochrone dla uczennic szkoły elementarnej, obdarzyło hojnie ubogie dzieci bielizną, ubranie, obuwiem i zapasami żywności na święta. Dochód ogólny w roku ubiegłym, oprócz ofiar w rzeczach, wyniósł 8,278 rb., z których na ochronę wydano 4,300, na kolonje letnie 1,100, na zapomogi uczennicom szkoły elementarnej 480 rb. Ogółem wydatki wyniosły 5,960 rb. i rachunki roczne zamknięto nadwyżką 2,316 rb.

× Koncert jubileuszowy p. Z. Blumenfelda zgromadził znakomitszych przedstawicieli petersburskiego świata muzycznego. Kompozytorowie Rimskij-Korsakow, Cui, Głazunow, pro-

fesorowie konserwatorium, krytycy muzyczni, z nestorem swoim p. Stasowem na czele, składali powinszowania jubilatowi. P. Stasow odczytał adres, opatrzone paruset podpisami wybitnych muzyków i przyjaciół utalentowanego kompozytora. P. Zygmunt Blumenfeld, urodzony w r. 1852, kształcił się w konserwatorium w Moskwie, poczem przebywał czas dłuższy w Petersburgu, zbliżywszy się do młodej szkoły muzyków, której wpływ odbił się na jego samodzielnym zresztą utworach. Po kilkuletnim pobycie w Kijowie, powrócił znowu nad Nowę. Romanse i pieśni p. B. cieszą się zastutoną popularnością ze względu na ich dźwięczność i urok poetyczny głębszy, właściwy utworom naszego muzyka.

× Koncert na jadalnię bezpłatna, urządzony przez p. Adelajdę Bolską, powiódł się znakomicie, zarówno pod względem artystycznym, jak finansowym. Śpiew artystyczny pań Bolskiej i Kobelackiej-Iljinej, świetna gra na harfie pani Walter-Kuehne, na wiołoncezeli prof. Aloiza i na organach p. Homellusa, oczarowywały słuchaczy, a dochód czysty z koncertu przewyższył tysiąc rubli.

× Występ p. St. Barcewicza w koncercie symfonicznym wywołał jednomyślnie pochwały krytyki petersburskiej. Nawet «Now. Wr.», nieprzychylny zwykle dla artystów polskich, podniósł z uznaniem mistrzowską grę naszego skrzypka. Własny koncert artysty odbędzie się w d. 3 (16) marca w sali mniejszej konserwatorium.

× Z «Lutnia». W zeszłą sobotę odbył się koncert, oraz przedstawienie amatorskie. Jako koncertanci występowali: pani Sudkowska, oraz pp. III i Sudkowski. Pierwsza z nich nader udanie reprezentowała śpiew, drugi skrzypce i establi deklamację. Wszyscy naturalnie zyskali powodzenie, jak również i wykonawcy jednoaktówki «Pacjent № 1». Amatorów oznaczonych na ulistku gwiazdkami i literami, jak również wymienionych całkowicie państwo J. Kossowska, oraz pp.: M. Kossowski, W. Spasowicz i A. Wigur, publiczność obdarzyła oklaskami. Wogóle «Lutnia» ma do zawiązania pani Jadwigi Iwanowskiej szczęśliwe zapoczątkowanie przedstawień amatorskich, które prawdopodobnie ustalą się przy naszym klubie.

× Wystawa wiosenna Akademji sztuk pięknych czyni dziwne w dobie dzisiejszej wrażenie spokoju i pogody. Wśród rzeźb prym trzymają piękne utwory p. Gabowicza «Smutek», «Do życia» i subtelnie w spłzu wykonane dzieło «Na łonie przyrody». Chwile obecna przypomni p. Ginzburg płaskorzeźbę «Na mityngu». Wyróżniają się pejzaże pp. Kuzniecowa, Browara, Webera, Fiodorowa i Stolicz, szkice chińskie p. Rozanowa, turkistańskie p. Szmidta, portrety i «Florentynka» p. Eberlinga.

× Wystawa «Mira Iskustwa» odznacza się urządzeniem estetycznem, dla którego nie założano roślinności i kwiatów. Na obrazach panuje rozpięta fantazja secesyjna, z której wszakże wyziera często talent rzetelny i głęboki poeta prawa życia. Wyróżniają się zwłaszcza «Anioł» p. Wróbla, niby mozaikowy, obok innych obrazów tegoż artysty, «Baby» p. Majawina—orgia kolorów jaskrawych, p. Baksta portrety i pejzaże, oraz przesłeczne akwarele p. Somowa.

× Zgromadzenie partji konstytucyjno-monarchicznej odbyło się we wtorek, 28 lutego (13 marca) w sali szkoły św. Piotra. Miał na nie przybyć wice-przewodniczący Senatu Finlandzkiego, Mechelin, lecz w ostatniej chwili zmienił swój zamiar i przysłał list, przepraszający komitet za zawód. Prawdopodobnie dobrze on zrobił, gdyż oszczędził sobie przyjemności wysłuchania dzikiej mowy, wygłoszonej przez anonima, a miotającej gromy przeciw Finlandji, podnoszącej pod niebiosami sługi prawdziwych mężów stanu Bobrikowa i Plewego. Drugi referat, wygłoszony przez p. Bobriszczewa-Puszkina o autonomji Polski, zawierał zdumiewające twierdzenie, że polacy nie myśleli nigdy o żadnej autonomji i że autonomia Królestwa urodziła się dopiero w głowach uczestników zjazdu ziemskiego w Moskwie. Partja monarchiczna niema nie przeciw równouprawnieniu polaków i nadaniu im samorządu, lecz jest przeciwną autonomji Królestwa, tak ustawodawczej i sądowej, jak i administracyjnej.

WYROK

w sprawie „Kółka miłośników sceny”.

Data 13 grudnia 1906 roku w Petersburgu, około godz. 10 wieczorem, w sali Pawłowej (ul. Trolek 13), podczas odbywającego się tam wówczas amatorskiego przedstawiennia polskiego «Kółka miłośników sceny», został aresztowany szwajcarski obywatel p. Włodzimierz Goncenbach, przybyły tam w celu zażądania przerwania widowiska, podawszy się za delegata jukiego kółka.

Powyższy fakt aresztu wywołał podobno w niektórych polskich i rosyjskich kręgach towarzyskich w Petersburgu pogłoskę, jakoby sprawcami aresztu p. Goncenbacha były osoby, należące do składu «Kółka miłośników sceny».

Niżej podpisani, zebrani w celu wyświeślenia prawdy, po zbadaniu na sześciu posiedzeniach faktycznego materiału sprawy i po rozpatrzeniu okoliczności, towarzyszących aresztowi, przysięgli do następujących wniosków:

1) Że p. Goncenbach w wyżej wymienionym czasie przybył do Sali Pawłowej i tam zwrócił się do sprzedającego przy wejściu bilety teatrnie członka «Kółka» z prośbą o wskazanie mu gospodarza przedstawienia; po otrzymaniu zaś odpowiedzi, że ostatni znajduje się za kulisami, p. Goncenbach prosił o wywołanie go, aby mógł zażądać od niego przerwania widowiska, motywując swoje żądanie skutkami politycznymi wypadkami ówczesnej doby.

2) Że zawiadomiony o żądaniu p. Goncenbacha gospodarz widowiska do p. Goncenbacha dla pomówienia z nim nie wyszedł, jeden zaś z członków «Kółka» zwrócił się do bilotera teatru Pawłowej z poleceniem wydalenia przybyłego.

3) Że p. Goncenbach został przez znajdującą się w lokalu Sali przedstawiciela władzy policyjnej aresztowany i odesłany do cyrkulu, gdzie go przetrzymano do rana dnia następnego.

4) Że kilku członków «Kółka», a w ich liczbie gospodarz widowiska i ów członek «Kółka», który dał polecenie bilotorowi, zaraz po skończonym przedstawieniu udali się do cyrkulu policyjnego, aby prosić o zwolnienie p. Goncenbacha od aresztu, czego jednak skutkiem nieobecności komisarza policyi zrobić się nie udało, i dlatego członkowie «Kółka» dopiero nazajutrz rano złożyli w cyrkule odnośnej treści podanie, którego wynikiem było natychmiastowe uwolnienie p. Goncenbacha.

5) Że p. Goncenbach, utrzymując przed niżej podpisanymi, iż działał w charakterze delegata jednej z organizacji robotniczych i zobowiązawszy się złożyć tego dowody, żadnych dowodów nie przedstawił.

Wobec powyższych danych należy przyznać: że o zwracaniu się kogokolwiek z członków «Kółka» do policyi z żądaniem aresztowania p. Goncenbacha nie może być mowy; ci jednak członkowie «Kółka miłośników sceny», którzy wiedzieli o przybyciu p. Goncenbacha, brakiem interwencji ze swej strony nie zapobiegli aresztowi, któryby prawdopodobnie nie nastąpił, gdyby kto z członków «Kółka» na żądanie p. Goncenbacha wszedł z nim od razu w osobiste porozumienie się w przedmiocie przerwania przedstawienia.

Petersburg, 22 lutego (7 marca) 1906 r.

J. Baudouin de Courtenay, B. Barylski, J. Brzozowski, E. Drzewiecki, K. Fiedorowicz, B. Hownowski, F. Karpieński.

LITWA I RUS.

PRZEGLĄD.

Zgromadzenie polskiego stronnictwa narodowego na Rusi. Organ postępowy w Wilnie. Związek 17 października i rusyfikatory.

W d. 22 z. m. odbyło się w Kijowie zgromadzenie stronnictwa narodowego, na które przybyło kilkaset osób

pleci obojej, w tej liczbie kilku księży. Zgromadzenie zostało zwołane przez biuro organizacyjne stronnictwa, złożone z pp. J. Andrzejewskiego, C. Krzyżanowskiego, M. Kulikowskiego, J. Lychowskiego, W. Łukaszewicza, L. Jarkowskiego, M. Morguła, W. Maternickiego, T. Michałowskiego i Z. Ziemięckiego. Na przewodniczącego zgromadzenia powołano p. T. Michałewskiego. Pierwszą mowę wygłosił p. J. Lychowski, uzasadniając powstanie stronnictwa i jego program. Zdaniem mówcy, ludność polska na Ukrainie, wbrew statystyce urzędowej, wynosi nie 320 tys., lecz przeszło pół miliona głów. Różnica ta pochodzi ztąd, że podczas spisu ludnościowego włączano do narodowości polskiej tylko ludzi, mówiących po polsku, tymczasem na Rusi istnieje lud polski, który, pozostając wiernym katolicyzmowi, przyjął mowę ruską. Lud ten, to szlachta zagrodowa, głównie tak zw. czynszownicy. Otóż należy go wskrzesić i unarodowić... Następnie mówca oświadczył, że stronnictwo nie może przyjąć formuły głosowania powszechnego, gdyż polaków na Rusi jest zaledwo 7 proc., znikliby zatem bez śladu w ogólnej masie. Stronnictwo stoi również na gruncie poszanowania praw własności większej i nie widzi żadnej słusznej racji odsadzenia jej od procedury rolniczego. Inną mowę, p. F. Paszkowski, sądził, że stronnictwo narodowe powinno obudzić w kraju życie polskie, obumarłe po długich latach ucisku i wynaradawiania przez szkołę. Nie brakło wogóle mów w obronie programu stronnictwa, jak również nie brakło i głosów opozycyjnych. P. Poniatowski twierdził, że podział na stronnictwa polaków, mieszkających na Rusi, może tylko nas osłabić. Wobec krzywd, wyrządzanych polskości w tym kraju, należy połączyć się w jeden obóz narodowy, gdyż w ten tylko sposób możemy skutecznie bronić swoich interesów. P. Knoll krytykował program stronnictwa narodowego z punktu widzenia konstytucyjno-demokratycznego. Mówca gorąco protestował przeciwko zarzutowi, jakoby jego stronnictwo nie chciało bronić praw narodowości polskiej. Różnicy szukać należy w programacie społecznym, w poglądach na kwestję agrarną i na głosowanie powszechne. P. Wierzejski wytknął stronnictwu brak demokratyzmu i wielką klerykalność. Na zgromadzeniu zapisało się do partji około 150 osób. Wybrano zarząd stronnictwa, złożony z 18 osób.

Miejscowe dzienniki rosyjskie i organ ukraiński nie wypowiedziały dotąd swojego zdania o zgromadzeniu stronnictwa narodowego, ograniczając się do krótkich wzmianek, lub artykułów sprawozdawczych. Sądzimy, że program partji nie będzie zrozumiany jako zapowiedź polityki agresywnej, gdyż w tym kraju, jak i wszędzie zresztą, musimy się ograniczyć do obrony naszej narodowości wyłącznie środkami kulturalnymi. Z tego względu, być może, racja jest po stronie tych, którzy sądzą, że nie należy nam na Rusi dzielić się na stronnictwa. Sze-

roki program demokratyczny, zrozumiany i urzeczywistniany wedle modły zachodnio-europejskiej, mógłby połączyć wszystkich.

Zaczął wychodzić w Wilnie nowy organ postępowy «Gazeta Wileńska». W artykule programowym nowa redakcja oświadcza się przeciwko nazywaniu Litwy i Rusi kresami, gdyż nie chce dla kraju roli czyjegobądź satelity. Polaków, mieszkających w kraju, pismo uznaje nie za kolonistów, lecz za rdzennych obywateli, obowiązanych do służby krajowi, lecz posiadających własną indywidualność narodową i kulturalną. Wreszcie z tytułu programu demokratycznego pismo uznaje «przewagę potrzeb klas wytwarzających, czyli szerokich warstw ludowych». Dla nas, stojących również na gruncie zasad demokratycznych, program dziennika postępowego nie jest dostatecznie zrozumiały. Żadne stronnictwo polskie nie nazywa polaków, mieszkających na Litwie, kolonistami i w uznaniu ich rdzennego obywatelstwa, nie może nie zalecać im służby rzetelnej interesom miejscowym. Pozatem polacy miejscowi dbać powinni o swoje interesy narodowościowe, pielęgnując troskliwie swoją indywidualność kulturalną i narodową. Wreszcie równomierne i sprawiedliwe traktowanie potrzeb wszystkich części składowych narodu zabezpieczy najlepiej interesy klas wytwarzających. Wszysey bowiem obecnie dążą mniej lub więcej świadomie ku temu celowi, różnice zachodzą tylko co do środków. Dziennik wileński, oświadcza, że dążyć będzie do «wyjaśniania i zgłębiania stanu i układu potrzeb krajowych», staje niejako po stronie tych, którzy wierzą w postęp jedynie w drodze ewolucji. Prawdopodobnie różnice programowe ujawniają się w nowym piśmie w przyszłości.

Prawdziwi ludzie rosyjscy w Wilnie pogrążeni zostali w smutek wielki — jak twierdzi korespondent gaz. «Now. Wremia». Rachowali oni bardzo na «Związek 17 października» i przera Chowali się.

Na zjazd moskiewski tego stronnictwa przybyli rosyjscy przedstawiciele Wilna, Mińska i innych miast Kraju Zachodniego, w celu znalezienia poparcia dla swojego programu narodowego, czyli, mówiąc wprost, rusyfikatorskiego. Prawdopodobnie zjazd nie chciał kompromitować stronnictwo protekcyj interesów co najmniej wątpliwych. Wobec tego w d. 27 lutego odbyło się w Wilnie zgromadzenie miejscowych członków związku 17 października i «Północno-zachodniego wieczu». W zgromadzeniu brali udział reprezentanci innych miast, w tej liczbie i Rygi. Na zjeździe tym między innymi oświadczone, że w obecnej chwili rosjanie nie żądają przywilejów, lecz tylko chcą, aby miejscowa prawosławna ludność białoruska była należycie reprezentowaną w Dumie państwowej. Ponieważ obecne wybory dają przewagę polakom i żydom, należy żądać specjalnego przedstawicielstwa dla ludności ruskiej. Jak wiadomo, ludność miejscowa białoruska, oraz litewska, służyła dotąd, tak samo jak polska, za

objekt dla rusyfikacji. Powstaje więc pytanie, kto jest bardziej zdolny do reprezentowania interesów ludności białoruskiej w Dumie, czy miejscowy obywatel-polak, czy też świeżo osiadły w kraju biurokrata-rosjanin?

J. S.

Panie Eliza Orzeszkowa, Emma Jeleńska-Dmochowska, Konstancja Skirmuntówna i Alina Wilejszysowa ogłosiły w „Kurj. Litewskim” odezwę „do wyborców i wybrańców naszych ziem i miast”, w której żądają popierania w przyszłej Dumie państwowej sprawy przyznania kobietom praw politycznych. Odezwą wzywa także polki i litwinki do poparcia tego żądania przez nadsyłanie podpisów swolch do „Kurj. Litewskiego” i „Wilniaus Žinios”.

W wielu powiatach odbyły się zgromadzenia ziemian dla wyborów członków do komitetów powiatowych, mających pomagać właścicielom przy nabywaniu gruntów za pośrednictwem Banku włościańskiego. Jak donoszą dzienniki petersburskie, w tych dniach wydany został ukaz o komisjach ziemskich, zwolnionych w celu wyjaśnienia potrzeb włościan poszczególnych miejscowości. Dotychczasowe komitety pośredniczące przy nabywaniu ziemi, nie mogły spełnić należycie swojego zadania, gdyż właściciele ziemscy stawiali zbyt wygórowane ceny na grunty. Sfery rządowe żywią nadzieję, że nowe komisje wpłyną uspokajająco na włościan i wyjaśnią należycie stan obecny i potrzeby ludności rolniczej.

Z NAD NIEMNA, 26 lutego (11 marca).

[Nowy organ kowinistów miejscowych „Bielaja Ruś”. Ataki na żywioł polski. Prześladowania kościoła prawosławnego na Litwie. Ruch przedwyborczy.]

□ Stosunek do nas biurokracji gubi się w sprzecznościach. Przez 40 lat na wszelkie tony wyśpiewywano nad nami *requiem*, mówiono, że nas nie ma i że żadna kwestja polska na terenie tutejszym nie istnieje. Teraz podnoszą się krzyki z obozu biurokracji tutejszej, że nie tylko żyjemy, ale zamierzamy żywioł rosyjski wypełnić z tego kraju. Dla obrony „zagrożonych” interesów rosyjskich (t. j. biurokracji) założono organ „Bielaja Ruś”, który od pierwszego numeru zaczął przedrukowywać pod swoją marką wszelkie stare oszczerstwa, ciskane na nas w czasach dawniejszych ze szpalt „Swiety”, „Wilensk. Wiestnika” i „Mosk. Wiedomostiej”. Pochlebiamy nam to, albowiem świadczy, że nas lekają się, a skoro lekają się, oczywiście jesteśmy siłą, z którą trzeba się liczyć. W zeszły poniedziałek w Wilnie, w sali miejskiej, wiccowali urzędnicy, należący do Związku 17 października. Wysłuchali sprawozdania delegata swego, który jeździł do Moskwy na wszechrosyjski zjazd Związku. Niestety, delegat ze smutkiem opowiedział, że w Moskwie nikt go nie chciał słuchać, że odrzucono projekt proporcjonalnego przedstawicielstwa narodowości, zamieszkujących kresy. Delegaci Mińska i Rygi z nie mniejszą goryczą mówili o tymże zjeździe, który uchyla się od walki z „inorodcami”. Opuszczeni w ten sposób przez Związek centralny, urzędnicy tutejsi, dla ratowania swych posad, pensyj i innych beneficjów, zaproponowali założyć swój odrębny „ogólny związek kresowy”. Jednocześnie p. Bieleckij (o którego usunięcie z posady pomocnika kuratora okręgu naukowego związek rodzicielski upraszał telegraficznie ministra oświaty) ułożył i podał do podpisywania petycję do ministra o nadanie rosjanom kresowym przywileju obierania dodatkowych posłów do Dumy. W kilka dni petycję, pokrytą dostateczną ilością podpisów, wysłano do Petersburga, opatrzywszy ją nader zawilem motywowaniem.

Godnem uwagi jest, że ci nasi białorusini, którzy podług Ilowajskich, Batuszkowych i innych urzędowych historyków, rwali się z pod jarzma polskiego do prawosławia i zlania się z wielkorusami, teraz, po stu kilkunastu latach, „są w większości katolikami i głosować mają na rzecz polaków”. Natomiast litwomani (nie litwini, ale litwomani) wstępują w otwarte przymierze z reakcją biurokratyczną. Np. w gub. wileńskiej robią donosy na polskie szkoły, jakoby polonizujące litwinów i rusinów.

„Bielaja Ruś” poucza swoich czytelników, jakie „prześladowanie” cierpi kościół prawosławny na Litwie. We wsi Ragotino, gub. grodzieńskiej, jest starożytna murowana świątynia prawosławna. Że to świątynia prawosławna, autor artykułu ma dowód w tem, że ołtarz jest zwrócony na wschód, a wewnątrzny rozkład świątyni przypomina bazylikę bizantyjską. Na nieszczęście świątynia ta stała się kościołem katolickim; jakim sposobem, sam autor nie wie. Z rozporządzenia władz kościół w r. 1866 został zamknięty, a w 1877 roku zamieniony na cerkiew. Korzystając ze śmierci parocha i ze zwłoki w mianowaniu jego następcy, właściciele 25 października otoczyli świątynię, zamknęli ją swoim zamkiem i postawili przy niej straż. Niektórzy weszli do obok stojącej cerkiewno-parafialnej szkoły, znieśli nauczyciela i zerwali szyld. D. 29 października, wskutek perswazyj sprawnika, właściciele zdjęli swój zamek z drzwi kościelnych i usunęli straż, lecz nabożeństwa nie pozwolili odbywać. D. 27 listopada nowy paroch Sieminiako, nie zważając na groźby, kazał bić w dzwony na jutrzeń. Do cerkwi wszedł tłum katolików (przeważnie kobiet i dzieci), którzy hałasowali, przeskadzali nabożeństwa, trękali i znieważali prawosławnych i czynili parochowi różne pogroźki. D. 29 stycznia zjechała do Ragotina osobna komisja śledcza, która, wobec wzburzenia ludu, ograniczyła się przemowami w cerkwi o braterstwie i miłości bliźniego. Komisja odjechała, a nabożeństwa nie wznowiły się dotąd. Kończąc tę relację, sprawozdawca wykrzykuje: „kiepskie życie prawosławnych w Kraju Południowo-Zach. po manifestacie 17 października!...” W całym tym opisie widać jedno: zabrano kościół u katolików, a ci chcą go pozyskać napowrót środkami, na jakie ich stać.

W Krewie, pow. oszmiańskiego, były dwa kościoły i jedna cerkiewka; zabrano najprzód jeden kościół, potem drugi. Teraz są tam trzy cerkwie puste i 7,500 katolików bez kościoła. Parafianie kilkadziesiąt razy posyłali deputacje do Wilna z prośbą o pozwolenie zbudowania choćby za miasteczkiem kościoła, lecz zawsze im odmawiano. Oto typowy obraz prześladowania prawosławia! Zaczyna przeważać mniemanie, że parafianie pozabieranych kościołów mogą odbierać świątynie na drodze sądowej, jako fundusz zawarty w murach; podobno już w kilku miejscach poczyniono w tym kierunku kroki prawne.

Jak idą przygotowania przedwyborcze? Oto próbka z pow. oszmiańskiego. Pełniący obowiązek marszałka szlachty urzędnik z samienia administracji zarządził podział powiatu na cztery części i przelał na 4-eh obywateli swe prawa kierowania zgromadzeniami prawyborców drobnej własności. Gdy ci obywatele rozmyślali nad ogromem zadania, bacząc, że powiat nadzwyczaj duży, w kilka godzin po pierwszym piśmie nadchodzi drugie, zawiadamiające, że pełniący urząd marszałka szlachty namyślił się: zamiast na 4, dzieli powiat na dwa rejony: jeden z punktem centralnym w Oszmianie (wybory 14 marca), drugi w Mizmenie (wybory 8 marca), nad wyborami obejmie sam kierunek, a obywatele wzywa tylko do przygotowania zjazdów przedwyborczych. Tu wszystko obrachowane jest chyba na unie-

możliwienie drobnym prawyborcom licniejszego przybycia na wybory.

Flis.

Z WOŁYNIA, 26 lutego (11 marca).

[Zgromadzenie ziemian w Żytomierzu. Koloniści niemieccy i czescy na Wołyniu. Deputacja do hr. Wittego.]

□ W Żytomierzu, w d. 9 (22) lutego r. b., pod egidą gubernialnego marszałka szlachty, ks. Wołkońskiego, na zaproszenie siedmiu obywateli, odbył się zjazd właścicieli ziemskich gub. wołyńskiej. Zaproszenie podpisali: hr. Włodzimierz Grocholski, Bazyli Dwernicki, Michał Żurawski, Filip Kieć, hr. Jan Olizar, Eugenjusz Starczewski i hr. Feliks Czacki. Na zjeździe zajmowano się kwestją agrarną i kwestją praw mniejszości na wyborach, ale żadnych stanowczych rezolucyj nie uchwalono.

Znaczną część ludności powiatów: łuckiego, dubieńskiego, zwiahelskiego i żytomierskiego stanowią koloniści, niemiecy i czescy, którzy tu mieszkają od lat z górą 40 i zajmują się gospodarstwem rolnem. Niektórzy z nich posiadają grunty na własność, większość zaś dzierżawi ziemię u obywateli. Jeszcze w czasach, gdy koloniści zaczęli się dopiero co osiedlać, pozawierali oni kontrakty dzierżawne z właścicielami, przeważnie na lat 24. Czynsz dzierżawny nie przewyższał wtedy 2 rb. z morgi, a w wielu wypadkach był mniejszy. Nizkość tych norm tem się tłumaczy, iż z początku koloniści osiedlali się na tak zwanych „nowinach”, t. j. kawałkach, których obrobienie wymagało szczególniejszej pracy i energii. W obecnej dobie, nie tylko pow. łucki, ale i ościennic powiaty usiane są ładnymi fermami niemieców i Czechów, w otoczeniu dobrze utrzymanych ogrodów. I mimowoli nasuwa się porównanie tych kwitnących kolonij z uciążliwymi osadami tubylców. Wobec dzisiejszych narzekań na szczupłość nadziałów włościańskich, gospodarstwa kolonistów służą oczywistym dowodem, że rozwiązanie kwestji agrarnej szukać należy nie w nowych nadziałach, lecz w oświeceniu i uspołecznieniu ludu.

Nie brak także przyczyn, kępiających rozwój gospodarczy kolonistów, a główną z nich stanowi nietrwałość kontraktów dzierżawnych, po których wyeksploatowaniu koloniści mogą być zmuszeni do opuszczenia swych siedzib i tym sposobem pozbawieni owoców ciężkiej nieraz i długoletniej pracy. Wobec ciągle rosnącego na Wołyniu popytu na ziemię, ceny dzierżawne poszły w górę, tak iż w wielu wypadkach właściciele ziemscy przy odnawianiu kontraktów, podnieśli tenutę dwu i trzykrotnie, a prócz tego jednocześnie skrócili termin dzierżawy do lat 12, zamiast dawnych 24. Wobec takiego stanu rzeczy, kwestja uregulowania stosunków dzierżawnych stała się dla kolonistów palącą. W końcu zaczęli urządzać mityngi, celem narad nad zabezpieczeniem swego położenia, i w rezultacie tych narad wysłali deputację, wybraną z pow. zwiahelskiego i żytomierskiego, do hr. Wittego. Ten podobno obiecał zająć się losem kolonistów, przyrzekając z odpowiedniami wnioskami wystąpić do Dumy państwowej.

W—ski.

□ Wilno. Dziennik litewski „Wilniaus Žinios” donosi o nowych objawach ruchu litewskiego w gub. wileńskiej. W pow. lidzkim, we włości Aleksandrowskiej, wystosowano podanie do jen.-gubernatora i do władzy duchownej o przeniesienie duchowieństwa polskiego i zamianowanie do dekanatów litewskich księży litwinów, o nauczanie w tym języku w szkołach początkowych, o wprowadzenie języka litewskiego do zarządów gminnych, o przyjmowanie litwinów do seminarjów nauczycielskich. W kilku innych gminach tego powiatu wystąpiono przeciwko polonizacyjnej działalności księży. Tow. litewskich biblioteczki lu-

dowych, założona w roku zeszłym, szerzy czytelnictwo litewskie. Otworzono dwadzieścia kilku biblioteczek w rozmaitych powiatach litewskich i żmudzkich.

□ **Szawle.** Zarządnęło gimnazjum żeńskiego w Szawlach—jak donosi „Gaz. Wileńska”—na podstawie pism litewskich, dotknęło głównie litwinów. Gimnazjum to istniało około 9 lat, liczyło przeszło 300 uczennic, w tej liczbie sporo litwinek, córek chłopskich. W gimnazjum istniał silny ruch narodowy litewski, ostatniemi zaś czasami rozpoczął się ruch o zabarwieniu socjalistycznym. O ponowne otwarcie szkoły poczyniono starania.

□ **Z Niemlirowa** pisał do nas: Odbyło się u nas przedstawienie polskie. Grono amatorów odegrało dwie sztuki: „Grube ryby” i „Złotego cielca”. Następnie w gimnazjum miejscowym odbył się wieczór dramatyczny, na którego program złożyły się utwory sceniczne rosyjskie, ukraińskie i polskie. Odegrano „Posażną jedynaczkę” i „Kuloso”. N.

□ **Z Kijowa** pisał do nas: Na odbytych podczas kontraktów zgromadzeniach akcyjnych towarzystw cukrowniczych ujawniła się tendencja zarezerwowania w tym roku części dywidendy, jako zapas na rok przyszły, wobec możliwych rozruchów agrarnych. Naogół interesy cukrowników przedstawiają się nieźle. Tow. Aleksandrowskie wydaje dywidendy 25 proc., Tomaszpolskie 20 proc., Stefanowskie 18 proc., Kijowskiej rafinerji 20 proc., Tow. braci Teroszenko 12 pr. i t. d. Zbankrutował kantor bankierski Epsztejna, samemu Bankowi Państwowemu kantor pozostał dłużny blisko 700 tys. rb. Powiadają, że do tego bankructwa wiele się przyczyniła upadłość cukrowni rybniekiej (pow. bałeki).—W kijowskim Tow. rolniczym powstał projekt przekształcenia kursów rolniczych na stałą instytucję naukową. W Tow. ostatniemi czasami prowadziły się debaty w kwestji agrarnej.—Otwierającej się na przedmieściu Kijowa Kurenówce, szkole ogrodniczej miasto udzieliło 15 dziesięcin ziemi.—W Muzeum starożytności otwarto wystawę wyrobów włóścińskich. Zastępują na uwagę hafty włóścińskie, kilimy (dywany), oraz wyroby lincuskie.—W kijowskiej izbie sądowej prowadzi się obrzymi proces o pogromie żydowskim w Śmiecie.—Nowo utworzona straż wiejska w gub. kijowskiej ma być uzbrojona t. zw. berdankami.—Na przedmieściu Domjówce zbudowano pocztę w obecności urzędników i publiczności. O.

KOLONJE POLSKIE W ROSJI.

Odesa.

□ **«Lira».** Odbyło się pierwsze zgromadzenie członków nowopowstałego u nas polskiego Towarzystwa muzyczno-dramatycznego. Tow. ma nosić nazwę «Lira». Prezesem obrano inicjatora stowarzyszenia, p. Władysława Stanisławskiego. K.

□ **Sądy prasowe.** Z powodu założenia polskich stowarzyszeń narodowych w Odesie, «Ogniska» i «Liry», miejscowy dziennik ukraiński «Wisti» wystąpił z narzekaniami, że w instytucjach polskich panuje duch szlachecki, że od szlachetczyzny ucierpiał wiele i nie przestaje cierpieć dotąd, zwłaszcza w Galicji, naród ukraiński. Oklepiano te narzekania znalazły oddźwięk i w części prasy rosyjskiej, nam nieprzyjemnej. Sądzimy, że w obecnym czasie należy zaniechać wywiekania pretensyj na tle historycznym. Narodowość polska i ukraińska stykają się ze sobą i muszą wynaleźć system wspólnego pożytku, na zasadzie poszanowania poszczególnych interesów narodowościowych. Wszelkie oskarżenia, w rodzaju szlachetczyzny, hajdamaczyzny i t. p., mogą tylko utrudnić dojście do takiego porozumienia...

Izmań (gub. besarabska).

□ **Z życia starowierców.** Komunikuję nowe objawy życia religijnego znanych i u nas w kraju starowierców. W d. 19 lutego odbył się w naszym mieście pogrzeb rezydującego tu biskupa starowierców, Anastazjusza. Świeckie imię zmarłego było Archip Lebiediew. Na pogrzebie, który odbył się z wielką uroczystością i w asystencji licznych duchowieństw, oraz mnichów starowierczych z dwóch okolicznych monasterów, celebrowali: arcybiskup moskiewski Joann i biskup z Urajska, którzy zostali wezwani w tym celu telegraficznie. Na

pogrzebie były obecne władze miejscowa. Na drugi dzień obaj biskupi udali się przez Rostów zagranicę, do Białokrynicy (na Bukowinie), gdzie będą uczestniczyli w wyborze nowego metropolity, który obejmie rządy kościołem dysydentów w Rosji. B. Ch.

KARTKI ULOTNE.

... Noc była długa... Jak zbłąkane promienie dni minionych, żyli dotąd wśród nas białuchni, cisi starcy, nad którymi niegdyś powiewały sztandary nasze i unosiła się Chwała promienna, kładąc im na skronie wieńce wawrzynowe. Położył się do grobu studwudziestoltni Mateusz Szamkowski, ostatni z ułanów polskich, którzy się bili pod Napoleonem; w Krakowie rozwiązało się Towarzystwo opieki weteranów z roku 1830—31, bohaterowie bowiem Grochowa, Stoczka, Ostrołęki, odeszli jeden po drugim z pośród żyjących, odeszli w nieśmiertelność, którą zdobyli sobie w sercach potomności, w pamięci pokoleń. Cisi byli i drzący, jak gwiazdy, i jak gwiazdy zgaśli, gdy na ponurym widnokręgu naszym zasrebrzyły się pierwsze blaski świtów nowych...

* *

... Dwa wiece... Na jednym zuczano hasła walki i wyłączności. To młodzież polska, narodowo-demokratyczna wszechniczy lwowskiej, ta sama, na którą napadli szowiniści ruscy i która, wzmógłszy się na siłach, atakowała zabarykadowano przez rusinów korytarze i sale, stwierdzała uroczystość polskość uniwersytetu lwowskiego i swoją gotowość do odparcia nowych napaści rusinów. Na drugim „grupka ludzi, łamiących solidarność narodową”, jak pisze „Słowo Polskie”, a w rzeczywistości szczęśliwie słuchaczy polskich wszechniczy lwowskiej, nie dających się porwać szalowi szowinistycznemu, uchwalilo wezwać młodzież polską i ruską, by nie dawała się wciągnąć do walki bratobójczej i do zatargów, które są owocem bezpośredniego lub pośredniego działania sił, wrogich wolności i jedynie na korzyść tych sił wychodzą. Młodzież postępową, przeciwną utraktywizacji uniwersytetu, oświadczyła się w dalszej uchwale za utworzeniem osobnej wszechniczy ruskiej we Lwowie, zapewniając, że w dążeniu do tego celu rusini znajdą współzucie i pomoc ze strony społeczeństwa polskiego w imię, wspólnej walki o prawdę i wolność...

* *

...Dwaj posłowie. Jeden, p. Bachmetjew, który z drugorzędnego stanowiska w Sofji wyruszył na Nowy York do Tokio, nigdy nie nauczył się języka bułgarskiego, nigdy nie rozejrzał się dokoła siebie i gdy zachodziła potrzeba gwałtowna złożenia sprawozdania, udawał się do urzędników bułgarskich, by mu napręde coś przyrządzili. Wysłano go do Tokio, by mianowaniem na posła do Japonji dyplomaty drugorzędnego, ukłóć cesarstwo Wschodu słońca, uznane już przez świat cały za mocarstwo pierwszorzędne. O żadnej znajomości p. Bachmetjewa stosunków, życia, społeczeństwa, języka japońskiego nie może być, oczywiście, mowy. Pojechał, bo mu kazano, i basta. Drugi poseł—to przedstawiciel Japonji w Petersburgu, p. Motono. Objął już swoje stanowisko. Przyjętym zwyczajem powitali go na dworcu przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych, z których najpoważniejszy, p. de Plançon, wystąpił z piękną mową fran-

cuzką. P. Motono słuchał uważnie i odpowiedział w czystym języku... rosyjskim. W parę dni potem składał wizyty urzędowe i przekonali się wszyscy, że Rosję zna dokładnie i że jest doskonale świadom swojej roli i zadań. Dwaj posłowie, dwa światy...

* *

... „Kijewlanin” uderzył na hr. Wittego. Przypomniał, że premier ministrów obecny stał niegdyś na czele zarządu kolei południowo-zachodnich, gdzie obcował z żydami-dostawcami i polakami-inżynierami... Ztąd reformy hr. Wittego są pocałunkiem Almanzora, a sam prezes ministrów Konradem Wallenrodem... Zapowiada dziennik „cąg dalszy” artykułu, całkiem chyba niepotrzebny. „Kijewlanin” mógłby już przestać wychodzić. Gonjalniejszej rzeczy nie ogłosi. Pokazał sztuki niestychanej: prześcignął samego siebie.

H. Orkisz.

DONIESIENIA.

O. Maksymiljan Ryłło T. J., urodzony na Litwie w Podorosku lub Mogilawcach, w wykowskim powiecie, gub. grodzieńskiej, d. 31 grudnia 1802 r., sławny misjonarz w Azji, a później założyciel misji w centralnej Afryce, ma się doczekać biografji i w tym celu zbiera odpowiednio materiały. Najwięcej znajduje takowych w Rzymie i innych miastach włoskich, gdzie nasz misjonarz kształcił się i pracował w pierwszych latach swego kapłańskiego zawodu. Pragnąc jednak objąć wszystko, a więc także, co może odnosić się tak do jego metryki chrztu, młodości, jak i rodziny, uprzednio proszę czytelników, aby swe wiadomości z tej pierwszej epoki życia o. M. Ryłły raczyli przestać pod adresem: Ks. Marcin Czerwikowski, S. J. Kraków, ul. Kopernika 26.

Prosimy wszystkie dzienniki o powtórzenie niniejszej notatki w łamach swego pisma.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Francja przebrała się w nową suknię, a jako szykowna i zręczna modystka, umiała wyzyskać materiał szat poprzednich. Do nowego gabinetu p. Sarriena weszło aż pięciu ministrów, piastujących teki w gabinecie ustępującym p. Rouviera. Ale gdy poszli pod komendę p. Sarriena, a dobrano do nich takich radykalistów, jak p. Clémenceau dla spraw wewnętrznych, p. Bourgeois dla spraw zagranicznych, p. Brianda dla oświaty i wyznań, oraz socjalistę p. Doumergue dla handlu, i nie zaniebano dla kontrastu ofiarować paru tek umiarkowanym, pp. Poincaré, Leygues i Bordoux—suknia, t. j. gabinet, wygląda jak coś zupełnie świeżego. Jest jakaś wspólność pomiędzy modami a polityką, i możnaby o tem, za przykładem Carlylowskiego Teufelsdröckha, całe tomy napisać.

Upadek gabinetu p. Rouviera zaszedł niespodzianie, choć zdawna już radykaliści mieli mu za złe jego zachowanie się przyzwoite wobec żywiołów umiarkowanych. By ich prześlagać, zabrał się prezes gabinetu do dzieła inwentaryzacji kościołów tak gorliwie, że wywołał szereg zaburzeń i rodzaj

wojny domowej, co znowu zniechęciło dlań wszystkich zachowawców. Posypały się gromy zarówno z lewicy, jak z prawicy i podniecona Izba uchwaliła większością olbrzymią rozlepieć po gminach tak samo mowę p. Arystyda Brianda, autora ustawy przeciwkościelnej, jak mowę ks. Lemire, który przeciw tej ustawie i przeciwko jej zastosowaniu jaknajgoręcej protestował. Ostatecznie gabinet obalono, na czele zaś nowego stanął p. Sarrien, któremu bryła republikańska ufa bezgranicznie, jako długoletniemu już procesowi zjednoczenia sześciu frakcyj lewicy radykalnej. Wszak zbliża się kres pełnomocnictw Izby obecnej, zbliżają się nowe wybory powszechne, i trzeba, ażeby w chwilach przebiegu akcji wyborczej na czele rządu stali reprezentanci zazdrosnej o swoje stanowisko obecnej większości parlamentarnej.

Deklaracja p. Sarrien zaznaczyła też na wstępie, że gabinet będzie przede wszystkim organem zjednoczenia republikańców i przeszkodzi wszelkim zakusom wywołania w niem rozłamu. Niech Izba tylko uchwali budżet. Co do inwentaryzacji majątków kościelnych; trzeba wykonać rozkaz ustawy, ale p. Sarrien zapowiada, że nie chce gwałcić wolności wyznaniowej i do rzeczy zabierze się łagodnie, choć niezłomnie. W zakresie innych spraw wewnętrznych rząd obiecuje, że rozłoży opiekę nad urzędnikami, ale nie zniesie łamania karności administracyjnej. Będzie dbał o wzmocnienie obrony kraju, o potęgę zbrojną Francji i ukróci agitację antymilitarystów. Dokona reform finansowych i społecznych, pragnie zwłaszcza przeprowadzić ustawę o ubezpieczeniu państwowem robotników. W polityce zewnętrznej pójdą pp. Sarrien i Bourgeois śladami swoich poprzedników.

Niełatwo tu uniknąć niebezpieczeństw, bo jakkolwiek w Algieras zapanowała już wiosna, kwitną jaśminy i róże, ale nad stołem konferencji raz po raz gromadzą się chmury. Zdawało się już, że wszystko pójdzie jaknajlepiej. Wniośki przedstawicieli Austro-Węgier hr. Welsersheim zyskały posłuch życzliwy p. Révoila i p. Radowitza. Kiwno nawet potakująco głowami na myśl zwerbowania stójkowych i rewirowych dla Maroko wśród żołnierzy chrześcijan pułków bośniackich. Ale pogoda trwała niedługo. Zdania podzieliły się znowu w sprawie kompetencji naczelnego inspektora policji. W dodatku Francja pragnie większego udziału w organizacji banku marokańskiego, niż ten, na jaki zgadzają się Niemcy. Już miano przekazać wnioski, zarówno co do policji, jak co do banku, do opracowania ostatecznego przez komisję, gdy nieporozumienia zaostrzyły się znowu. Jedni twierdzą dziś, że konferencja rozwiąże się, nie wydawszy na świat żadnej konwencji, drudzy — że małuczko, a zgodnie i ku powszechnemu zadowoleniu powierzona sobie sprawę rozstrzygnie. Kto chce być prorokiem nieomylnym, musi przepowiadać, że stanie się jedno albo drugie.

Zatarg pomiędzy koalicją parlamen-

tarną a koroną na Węgrzech, zaostriżając się coraz bardziej, zdaje się wykazywać, że korona ostatecznie bierze górę. Br. Fejervary nie dał się zastraszyć, działał stanowczo, ani na krok nie odstępując od swego programu i doczekał się, że komitaty i municypalności, które rząd bojkotowały, zaczynają wątpić o skuteczności akcji opozycyjnej i poddają się jedno po drugim żądaniom gabinetu. Zapowiedź reformy wyborczej zjednała rządowi warstwy szersze, i cały szereg deputacji stwierdził to przychylnie dla rządu usposobienie mas ludowych. Widząc co się święci, p. Banffy ze swoją frakcją wystąpił z koalicji, a choć wyrzekali na to p. Kossuth, hrabiowie Andrassy, Apponyi i Zichy, sam p. Kossuth musiał wyznać otwarcie, że nie wierzy w powodzenie walki, do której nieco nieoględnie rzuciły się stronnictwa «wszechwęgierskie». Tylko, że wstyd jakoś cofać się w chwili obecnej. Należało to uczynić w chwili posłuchania u cesarza. Ale wtedy tak za plecami p. Kossutha krzyezano, że gdyby usłuchał głosu rozsądku, zgubiłby siebie w opinii publicznej.

J. Mz.

SATYRA POLITYCZNA.

(Ze „Śmigusa“, „Kurjera Świątecznego“, „Kolebki“ i pism rosyjskich).

— Byłem dziś na zebraniu przedwyborczem.
— Przechwiałem...
— Ależ, na serjo.
— To pokaż dziurę w głowie.

— Gdzie państwo mieszkać?
— Różnie. Ojciec w cytadeli, matka na Dworcu, Foteś w Zegrzu, Bobuś w Modlinie, Giga w Koszarach na Pradze, dziadzio w Mokotowie, a mamo mają jutro zabrać do ratusza.

W sklepie żelaznym.
— Proszę o nóż!
— A jaki: kuchenny czy polityczny?
— Czy brat pański kandyduje na posła?
— A jakże. Już kupił sobie dwie koszulki stalowe i kastet.
— A ty, chłopie, do jakiej partji należysz?
— Do P. J. Ch.
— O takiej nie słyszałem...
— No, to słuchaj: «Pochwalony Jozus Chrystus!»

Dowiadujemy się, że wśród licznych osób, które wyjechały z Petersburga zagranicę, wobec dziś panujących stosunków, opuściły też miasto owe: «Kredyt» i «Zaufanie», a na jak długo, niewiadomo.

NEKROLOGJA.



WITOLD KOWNACKI.

W cichym zakątku nadwoleżańskiego Wołynia miła osada był gościnny dom państwa Witoldów Kownackich w Korzełowie. Życie rodzinne było tam szczerem, ciche i spokojne, we wspólności pracy i miłości, — gdy wtem, jak grom z jasnego nieba, spadł cios na ciosem na tę szanowaną przez wszystkich siedzibę. Oto przed paru ledwo miesiącami stroskani rodzice grzebali tam nadającą swoją — jedną z ukochanych trzech córek — pannę Helenę, — gdy dziś snów kłosem powleka się ten dom... Po krótkiej i ciężkiej chorobie, zmarł w dniu 11 lutego 1906 r. w Sołomnej na Podolu, w domu zięcia swego, ś. p. Witold Kownacki, przeżywszy lat 66.

I odeszedł duch, w spoczynku legło ciało, oczekując smutnych chwila: opuścił on ten świat, — to serce nie przestało, miłością przepelnione, a straciło to nio tylko dla rodziny i przyjaciół, lecz dla szerokiego ogółu naszego.

Tradycją, nierzadą, tylko jest obecnie owe pastorałne wychowanie, jakie otrzymał w swym rodzinie młodziś ś. p. Witold. Tam wyrósł on, jak oświeca i radę, a serdeczną kierowniczką jego uczuć była mu matka. Rósł on, kształcił się w głębokiej wierze oraz w polskiej duchem miłości Ojczyzny naszej; to też, gdy go młodością gródna burza lat sześćdziesiątych zasiała, porwała go i uniosła z całym poświęceniem krwi i życia tej Małce-Polsce. Los, który tyje odar pocłagał, oszczędził go, jak gdyby dlatego, by dla naszego pokolenia był on w przyszłości przykładem prawości, cnót i pracy. I oto widzimy go, jak abroję mieniącego na lemnach, staje do równie ciężkiej walki utrzymywania kawałka ziemi ojczystej w ręku miłującego Ojczyznę syna, — a pracuje w pocie czoła, nie ustając na chwilę; — dąsali z nim tę pracę umiłowaną towarzyska dół i niedoli, odczuwając sercem, że nie z roli ani z soli, ale z tego, co nas boli — takie serce, tacy mocarze ducha urastają, jak ś. p. Witold. I kroczą wespół w tej pielgrzymce żywotowej przez las z górą trądzicieli, na przedzie pracując na Podolu, a potem na Wołyniu, w osłabionej serdecznej ich pracy Korzełowie, a kształtując tam trzy swe córki na przyszłych towarzyszek tych rycezy — kształcą je sercem, duszą i umysłem.

W obydwoch tych prowincjach naszych, kto tylko poznał ś. p. Witolda, ten go pokochał musiał, bo żył on z prawą duszą umysłową, z miłością Ojczyzny i rodziny — miłością naszego społeczeństwa, a główną cechą jego charakteru było samorapomnienie i bezmierna delikatność. Do gościnnych więc prozów Korzełowski garścił się dumy, a każdy, kto przekroczył to próg, jak do bliskiego sercu domu, powracał tu chętnie. Pomocą i radą, rozjemcą sporów i prawym sędzią wad i zatargów był przez długie lata ś. p. Witold, a charakterystycznym jest to, że przez długi awr życia nie tylko wroga, lecz nawet nieprzyjaciela swojego nie miał nigdy. I ów dół i światłość mógł wykrzyknik hłodu jego podwładnych i służby; onie stało namu naszego kochanego pana, żył on się on szczerem i zmił, z jakimi żęgułdłymi wszyscy naszego kochanego pana Witolda — bo mił, kto go znał, inaczej nigdy u nim się nie odzywał, — szczerym jest dowodem, że w braku wiarł nas tego, on w dziełach awent i pracowitą dyci był wlektł, przykładem, jakim powinien być mił, ojcice i prawdziwy obywatel kraju.

Odeń jego pamięć! Odeń tej prawej duszy.

17 lutego 1906 r.

(TYSIA)



Hrabianka ANNA KRASICKA.

ćórka Ignacego i Elżbiety z hr. Zamoykich hrabstwa Krasickich, uc. we Lwowie d. 29 listopada 1882 r., po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 13 lutego 1906 r., w 23 roku życia, w Kairze (Egipt). Nabożeństwo żałobne i złożenie wieńców w grobowcu rodzinnym odbyło się 26 lutego 1906 r. w Bucharach. O tej boleśnej stracie zawiadamiają rodzina i rodzeństwo, prosząc o modlitwy. (3400)

Bachorze (Galicja), 27 lutego 1906 r.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Ejmajtis Jan, sekr. sadu pokoju, l. 37. Horyńska Eufrozyna z Wolskich, b. obyw. ziemska, l. 68. Kokoszczyńska Marja, siostra miłosierdzia, l. 50. Maciejac Piotr, urzęd. magistratu. Mejer Stefan, szaf biura zarz. Tow. łowick. przezw. chem., l. 50. Oranowska Leonilda z Brześcińskich, obyw., l. 75. Paradowski Józef, urzęd. kolei warsz.-wied., l. 38. Taffłowska Wanda z Kamelskich, wdowa, l. 39. Na prowincji: Pambowski Wiktor, obyw. ziemski, l. 83 — w m. Lipa, gub. płockiej. Hałaczkiwicz Bronisław, inżynier, l. 59 — w Brzeźnie, gub. kaliskiej. Jędrzychowski Paweł, ksiądz — w Węgleszynie, gub. kieleckiej. Ossuchowski Feliks, obyw. ziemski — w Pirociach, gub. kieleckiej. Rozdejczak Józef, b. ob. ziemski, l. 66 — w Wilczyńcu, gub. kaliskiej. Zagranicą: Rejewski Aleksander, lat 22 — w Karlsruhe.

OFIARY.

Na głodnych w Warszawie: Stanisław Kłocki rb. 100. Edmund Drzewiecki rb. 25. Razem rb. 125.

Na naukę języka polskiego na Litwie: Kamil Przybytek rb. 10.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 28 lutego (13 marca). Na giełdzie notowano: renta państwowa 79 1/2, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 94 1/2, pożyczki premjowe: I — 260, II — 302, III — 238. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 77 1/2, kijowskie 78, akcje wileńskie 370. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 529, kaspijskie 4,050, Mantasewa 158, Nobla (udziały) 9,000, briańskie 180, Hartmana 850, kołomozańskie 451, małcowskie 432, putiłowskie 98 1/2, sormowskie 181 1/2, «Fenika» 265, bałtyckie 810.

Kotonjo poleka w Rouji i Odary, p. Kr.
Z Ismailu, p. H. Ch.
Marki ulotne, p. H. Orłowa.
Zagranica: Przegląd polityczny, p. J. Murq.
Sajra polityczna.
Nekrologja. Kronika giełdowa. Ostawa

Redaktor i wydawca **Erazm Piłtz**

Nabywać należy tylko **prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA** i odrzucać proponowane fałszyfikaty.

Nove cenniki bezplatnie.

Koniuszenna 29, Główny
przedst. na Król. Polskie:
S. Karczewski, Warszawa,
ul. Nowo-Senatorska 4.

Najlepszy środek kosmetyczny
 Ridający czoła świeżości i czystości



Crème GAZIMI
Metamorphosa
 przeciwko PIEGOM.

Bowiem autentyczność środka przeciw piegom jest podpisana i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI”

Bez podplacu **Całimi**

I rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manufaktur Nr. 4683—FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich aptekach, perfumeryjnych i aptekach.

(7740)

Jedyna w Cesarstwie i Królestwie Fabryka Patentowanych
NIESZKODLIWYCH ANTIGORSETÓW „HYGIENA”
 W WARSZAWIE, SENATORSKA 33.

Nagrodzona 1-szą nagrodą „GRAND PRIX” i złotym medalem na wystawie w Brukseli w 1904 r.
 1-szą nagrodą „GRAND-PRIX” na konkursie red. „DOBREJ GOSPODYNII” w Warszawie 1904 r.
 Firma istnieje od 1891 r. • Cenniki wysyłamy gratis i franco. •

Polecamy nasze Antigorsety wszystkim bez wyjątku. Dla Pań, dbających o swe zdrowie, higienę i estetykę. Nie kasty, jak również ciążącym i brzemiennym, oraz paniom. Za Antigorsety nasze otrzymujemy nieskończoną ilość listów pochwalnych, wychwalających zalety naszych wyrobów, które są: 1) Wyrobione z miękkiego materiału i w kolorach praktycznych. 2) Bardzo lekkie. Nie posiadają bryli, szpinają się z prądem na guście, jak awersyjne bluzki. 3) Piora się jak awersyjna bielizna, przysięgamy płatyki lekko wyjmują się i wstawiają. 4) Mogą być swobodnie noszone w przeciągu całego dnia przy domowej gospodarce i najbardziej ciężkich zajęciach. W celu najbardziej szerokiego rozpowszechnienia naszych wyrobów, zredukowaliśmy ceny do minimum.



Obstalniki zamiejscowe wypełniamy punktualnie i wysyłamy pocztą za zaliczeniem, poczt. (nawet bez zadatku), doliczwszy za przesyłkę 50 k. Zamawiający trzy lub więcej sztuk za przesyłkę nie płać. Antigorsety, wysłane nie podług miary, wymieniamy i wysyłamy naszym kosztem.

Fason „Venus”, przed równy (devant droit). Dla kobiet, mających duże biodra i brzuch. — Hygieniczne podwiązki niezbędne. Antigorsety tego fasonu z konstrukcją dla karmiących o 60 proc. drożej.

Ceny fasonu (Venus)	50 k.	75 k.	100 k.
1. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
2. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
3. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
4. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
5. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
6. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
7. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
8. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
9. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
10. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
11. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
12. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
13. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
14. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
15. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
16. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
17. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6

Fason „Nymfa” dla kobiet, nie posiadających dużych bioder. Antigorsety tego fasonu z konstrukcją dla brzemiennych i karmiących o 10 proc. drożej; dla karmiących i bardzo tegich o 5 proc. drożej.

Ceny fasonu (Nymfa)	50 k.	75 k.	100 k.
1. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
2. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
3. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
4. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
5. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
6. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
7. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
8. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
9. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
10. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
11. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
12. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
13. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
14. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
15. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
16. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6
17. Białe w kolorach kremowym, beżowym, szarym i białym.	4	5	6

Hygieniczne podwiązki. Ceny: 50, 75 k., oraz fantazyjne i 100 k. za parę.

Przy obstalunku prosimy wskazać miarę podług jednego z poniższych sposobów A., B. i C., zaznaczając jednocześnie, podług której miary miara została.

A. (Dla kobiet, znających numery swego gorsetu). Trzeba wskazać numer noszonego gorsetu.

B. (Dla kobiet, nie znających numeru gorsetu). Trzeba wskazać rozmiar jednej połowy gorsetu (rozłożonego na stole) w piersiach, talii i biodrach.

C. (Dla kobiet, nie posiadających gorsetu i nie tych, które gorsetu jeszcze nie używały). Trzeba podać miarę, będąc ubraną w sukienkę, w wierszach, centymetrach lub łokciami: 1) pełny obwód piersi (z łopatkami) pod pachami, mierząc na ramionach; 2) obwód talii; 3) obwód bioder, przy czym nie trzeba nic dodawać ani odjąć.

Adres dla list: Antigorsety „HYGIENA” w Warszawie, Senatorska 33. Tel. 8391. Adres dla depozytu: PLATINUM-WARSZAWA.

(7736)

SADZONKI sosny jednorodne, 1,000 k. 30 k.

Zarząd szkółek leśno-handlowych: Myszków, gub. Piotrkowska. Przejmują urządzenia i oszacowania lasów, zakładają i kultury, szkółki leśnych i plantacji wiktoryj.

(7732)

ALFRED GRODZKI
WARSZAWA.

KONICZYN

CZERWONA, BIAŁA i SZWEDZKA,

oczyszczone na specjalnych maszynach

I WOLNE OD KANIANKI.

NASIONA

Pastewne, traw.

Leśne i okopowe.

w wyborowych gatunkach.

(3894)

Petersb., Newski 24. Telefon 220-21.

Lecznica chorób zębów.

E. S. WONG.

Założona w r. 1888.

Doktorzy i dentyści.

Plombowanie porcelanowe i złote. Zęby sztuczne. Opłata podług taksy.

(7718)

Farba do włosów

W. HENA w WIEDNIU

z greckich orzechów.

Nieszkodliwy i pewny środek, szybko farbujący włosy i brodę na kolory: ciemny, blond, ciemno i jasno - kreslano-waty. Cena flakonu 10 k. 25 k. 50 k. 75 k. 100 k. 125 k. 150 k. 175 k. 200 k. 225 k. 250 k. 275 k. 300 k. 325 k. 350 k. 375 k. 400 k. 425 k. 450 k. 475 k. 500 k. 525 k. 550 k. 575 k. 600 k. 625 k. 650 k. 675 k. 700 k. 725 k. 750 k. 775 k. 800 k. 825 k. 850 k. 875 k. 900 k. 925 k. 950 k. 975 k. 1000 k.

Skład główny na Rosję: Petersburg: TECHNOCHEMISCHE LABORATORIUM w Petersburgu, ul. Litwowska 75 123.

(7605)

Zakład zegarmistrzowski

NIECIELSKI

i JAGODZIŃSKI,

Kijów, Kreszaczak 81.

Zegarki klasyczne, najcenniejszych fabryk. Zegary ściennie, biurkowe, kominkowe, podręczne. Reparaty, Chronografy, Budziki. (881)

Nowości biżuteryjne.

WIELKI WYBÓR.

Ceny realne.

Wszelkie prace zegarmistrzowskie.

Kartofle nasienne

poleca specjalna produkcja dom. Całowanie w wyborowych gatunkach i w kilkudziesięciu odmianach. Inspektorat, jadalne i wysokopiętne gorzelnice. Ceny znacznie obniżone. Cenniki wysłać na żądanie. Adres telegraficzny: **K. DREWITZ I SYN**, Całowanie, p. Otoczek.

(7726)

SZYDŁOWICKIEJ fabryki powołów i bryczek kanior i skład w Warszawie, Foksal 14, dom własny. Za sprzedaż 7-kop. marek cennik ilustrowany.

(3888)

W KNAJPCIE.

— Co to jest trój-przymierze?

— Hm... widzi pan... to... naprzykład... jakby to powiedzieć: pan, ja i ta karcasyna.

(Koleś)

TOW. AKCYJNE
T. KOWALSKI
 i **A. TRYLSKI**,
 Warszawa, Miodowa 4.
 Założyciele: FELIKS hr. UZAŃSKI,
 T. KOWALSKI,
 A. TRYLSKI.
 Skład maszyn, narzędzi
 rolniczych i nasion pa-
 atowych.
 Oddziały: Techniczny.
 Mleczarski. (7714)

Wielkopolanka

z dobrej rodziny szlacheckiej, młoda,
 mówiąca po francusku, angielsku, wło-
 sku i niemiecku, wykształcona w śpie-
 wie, posiadała miejsce jako towarzyszy-
 ka do młodej osoby muzykalnej, naj-
 chętniej na wyjazd zagranicę. Pierwszo-
 rzędne referencje. Zgłoszenia uprasza
 się przysłać do Ekspedycji „Dziennika
 Poznańskiego” Nr 156. (7717)

Do sprzedania

30 tyków holenderskich, w wieku od 10
 do 24 miesięcy, w majątku Staniemy,
 poczta i kolej Pomiechów, gub. Kowień-
 ska, u hr. Keyserlinga. (7718)

Nauczyciel-pedagog

w średnim wieku, polak, katolik, z uni-
 wersyteckim wykształceniem, mający
 liczne rekomendacje, pragnie jak-
 bądź zajęcie w instytucji, gdzie jest
 spokój, lub na wyjazd zagranicę. Po-
 siada gruntowne języki: francuski i
 niemiecki. Zakończone oferty: Królestwo
 Polskie, gub. Radomska, poczta Przed-
 bór, okoliczności zegarka Nr 861216.
 (7719)

Najlepsza pastowna roślina BULWA

Dla rozpowszechnienia tej rośliny, mo-
 gącej stać się bezwarunkowo dobrodziej-
 stwem rolnictwa, a szczególnie ziem
 płaskich, wysyłam na żądanie darmo
 broszurę o niej. Adres: Wilno, Za-
 kret. Wacław Kozłowski. (7721)

WAŻNE

dla Chlebobawców i Pracowników!

1) Mam wybór do polecenia, godnych
 zupełnego zaufania: bon, wychowaw-
 ców, nauczycieli, doradców, ochro-
 niarek, gospodyń, aptekowych z przy-
 ciem, tudzież pracowników wszelkich
 fachów.

2) Dalejsemu w pracy, uszczelnemu
 całkiem, bez nsiogów alkoholizmu i
 kart ogrodników, umięjętów facho-
 wo wytwarzać szkółki drzew ozdobnych
 i owocowych na handel, nasłgoczą do-
 brą posadę, a pensją do 300 rb i procent-
 tem, przy wygodach życia. Przedstawię:
 poręczenie kapitału, dowody i fotogra-
 fje. Gubernia Mińska, poczta Włazny,
 dominium Zamosć.
 (7746) Aleksander Jeleki

Łośnik-bazantarnik

dobry strzelec, z doświadczeniem
 mi, pruski poddany, 38 lat, z dwójgim
 dzieci (14 i 11-letnich), poszuk. porady
 od 1 kwietnia lub od lipca. Zgłosze-
 nia przysyłać p. Borowski, restaurator
 w Sieradzu, gub. Kaliska. (7738)

NASIONA

szkół, okopowych, traw i in. dostar-
 czają

L. Zdrojewski i K. Grabowski.

Kijów, Kreszczatik 25, m. 37.

Nawozy sztuczne.

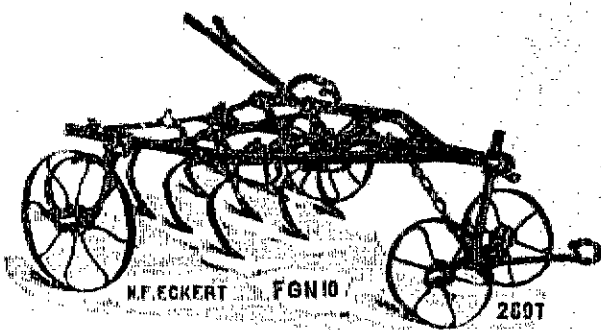
(7683)

PATENTY na wynalazki

i MARKI handlowe i fabryczne
 wydane wa

KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński pros. 3.
 BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5748)



KULTYWATORY SPRĘŻYNOWE

„S E P”

tray- i czterokołowe, slynniej fabryki Eckerta w Berlinie z naj-
 nowszymi ważnymi ulepszeniami, stawiającymi je wyżej nad wy-
 roby innych konkurencyjnych fabryk, oraz

oryginalne Amerykańskie Brony sprężynowe

„SYRACUSE”

17-zębowa z sprężynami, osadzonami na belkach poprzecznych i 9-zębowa
 na rurach, a powodu swej konstrukcji i znakomitego materiału uważana
 powszechnie za najlepszą, poleca

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

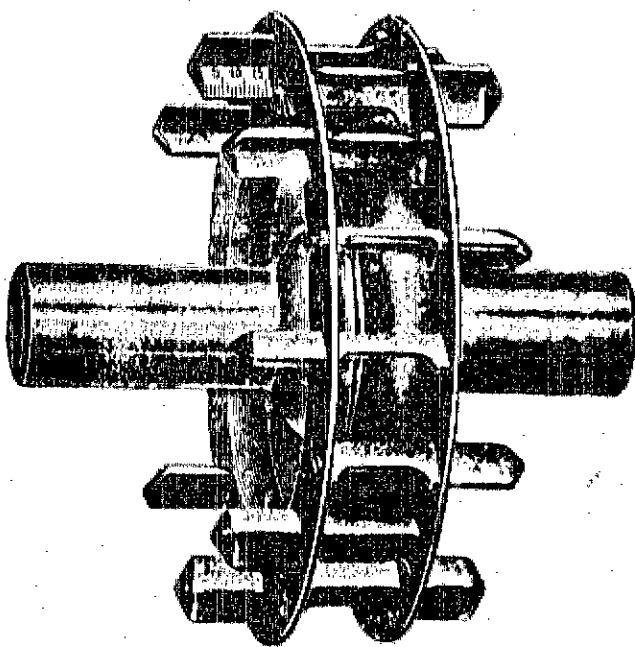
K. WASILEWSKI

w Warszawie, Miodowa 18.

Cenniki i opisy na każde żądanie bezpłatnie. (7716)

Najlepsze opatentowane SIEWNIKI RZĘDOWE UNIWERSALNE

Czeskiej Specjalnej fabryki FF. MELICHARA.



Kółko wysiewne.

Wyłączny reprezentant **K. WASILEWSKI**,

Warszawa, Miodowa Nr 18. (7715)

(Istniejąca od r. 1888).

FABRYKA

WYROBÓW METALOWYCH ORAZ ROBÓT BUDOWLANO-BLACHARSKICH

W. Pytlasińskiego,

w Warszawie, Leszno Nr 26. Telefonu Nr 1,518.

Wykonują: ornamentacje budowlane, roboty dachowe, pokrywa pałace i wieże
 kościelne dowolnymi materiałami; na dobroć wykonanych robót kilkoletnia gwa-
 rancja. J. W. i W. Panom życielnie polecamy. (8396)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK”

POD WARSZAWĄ

wyrobów: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odzna-
 czone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami
 uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: komi-
 nową, radłańską, gzymosową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową
 i zwykłą, oraz Sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacaniem,
 w Cesarstwie i Królestwie. Zarząd i Kantor fabryki w Warszawie,
 Krakowskie-Przedmieście 5, w domu bankierskim «Ulanicki i
 Sokołowski». Telefonu Nr 1160. Cenniki ze wszelkimi informacja-
 mi na każde zażądanie wysyłają się gratis. (3397)

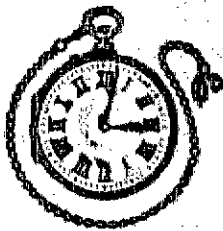
**Słownik biograficzny
 UCZONYCH ŻYDÓW POLSKICH**
 XVI, XVII i XVIII WIEKU.
 Zebrał i treściwie opisał
Mathias Bersohn.

Cena rb. 1 k. 20.

Skład główny w księgarni Gebethnera
 i Wolfa. Do nabycia we wszystkich
 księgarniach. (3806)

OSTATNIA NOWOŚĆ!

**ZEGARY NA TOALETE
 Z LUSTREM I MUZYKĄ.**



Zrobicie dużą przy-
 jemność sobie, ro-
 dzinie i znajomym,
 nabywając samo-
 grające toaletowe
 zegary z lustrem i
 dobrą muzyką «Sym-
 fonja», grające gło-
 śno i długo różne
 piękne i wesole mu-
 ki: walce, marsze,
 polki, opery, piosenki narodowe, jako-
 to: «Marsz Preobrażeniowy», walc «Oti-
 danje», «Niewoźnik Wreń», «Za
 Duroj» «Boże Cesarza chroń», «Kol
 sławny», «Kamarskaja», «Trepak»,
 «Nad rzeczką i t. d., z załozanem
 lustrem wyrobu paryskiego, w osobo-
 wym, polirowanym, szlachetnym po-
 stumencie. Zegary te, odznaczające się
 dobrym chodem, są ozdobą bluzki i toa-
 lety. Zegary wysyłamy wyregulowane
 na do minuty, z poręceniem na mecha-
 nizm i odpowiadającą się muzykę na 6 lat,
 za załozeniem bez nadatku. (7743)

Cena zamiast 20 rb. tylko 6 rb.
 50 k., 7 rb. 50 k.
 Adres: **K. KALISKI**,
 Warszawa, ulica Ku-
 piecka 8-11.
 Powiększony lokal w szkole rysunku
 i malarstwa, artysty
A. W. MAKOWSKIEGO.
 Petersburg, ul. Kazanśka 33. Przygo-
 tuję do Akademii Sztuk Pięknych i do
 wyższych specjalnych szkół, naukowych,
 oraz do egzaminu na nauczyciela rysun-
 ku. Zajęta od g. 11-8 wiecz. Porozu-
 mień się można codz. od 11-1. (7744)

ZWRACAMY

uwagę DAM.

Wielki wybór modnych żurnali
 sukien, albumów bluz, wierz-
 chnich rzeczy i form najnowszych
 mód, dostarczam do wszystkich
 miast Rosji za załozeniem od 1 rb.
 do 1 rb. 75 k. Petersburg, ul.
 Mieszczańska Nr 27.
 (7739) Fatiuszczenko.

W Szajnem, gub. Lubelska, stacja ko-
 lejowa Rejowiec dr. żel. Nadwiślańskiej
 w mieście

DO SPRZEDANIA

3 ogiery reproduktory guzda pełnej krwi
 ang. od 3 do 6 wera; 1 ogier reproduk-
 tor guzdy anglo-arab 4-letni, 4 wera; 1
 ogier; para klaczy kasztan. zaprzęgo-
 wych 7-let. 3 1/2 wera; 6 klaczy malek
 żrebych dużej miary, rasowych; 2 kla-
 cy pełnej krwi ang. wierszowe 3-let.
 3 wera; 1 3 wera; 2 wafacy 4-letnie
 aspak i deresa. 4 wera. Wszystkie konie
 bardzo solidnej i normalnej budowy.
 (8379)



(7724)